ADAM MICKIEWICZ W WIELKOPOLSCE

O POLSKIEJ HUSARII

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 11 (190) LISTOPAD 2021



PAMIĘTAMY O BOHATERACH

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 11 (190) LISTOPAD 2021



Tajemnicza kaplica w Bartnikach

12

Po klęsce powstania listopadowego nie można było otrzymać pozwolenia na budowę nowych kościołów, jednak wyjście z tej sytuacji znaleziono...



Trokiele i sanktuarium Matki Bożej

16

Corocznie w pierwszą niedzielę lipca przybywają do diecezjalnego sanktuarium w Trokielach liczni pielgrzymi niosący prośby i dziękczynienia do Maryi

Na pierwszej stronie okładki: znicze dla bohaterów wojny polsko-bolszewickiej z lat 1919-1920 przy kościele w Mirze. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: odnowiona kwatera żołnierzy polskich w Grodnie poległych w II. 1919-1920. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ* i.walus@op.pl tel.+375 29 949-35-09

KOREKTA: *Wiktoria OKIANKO*

SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Jerozolimskie 30 lok.14 00-024 Warszawa, tel.(22)628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi". Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

Archiwum: kresy24.pl/archiwum-magazynu-polskiego/
Okładka: Magazyn Polski na uchodźstwie

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

O kwestii fundamentalnej



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
„MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE"

W czasie pandemii, a to już około dwóch lat, prawie każdy z nas stracił kogoś, jeśli nie z rodziny, to z grona swoich sąsiadów, znajomych czy kolegów. Wiadomość o śmierci za każdym razem jest zaskoczeniem, szczególnie, gdy nagle odchodzi osoba z naszego otoczenia. Niby wiemy o tym, że kiedyś wszyscy odejdziemy, a jednak... boleśnie odczuwamy stratę.

Śmierć jest wielką niewiadomą i jednym z najważniejszych aspektów ludzkiej egzystencji. Od zawsze ludzie chcieli zrozumieć ten trudny temat, starali się go oswajać na różne sposoby: przez wierzenia, potem religię, filozofię, literaturę, tradycje czy zwyczaje.

- Myślę, że o wieczności najlepiej opowiedzieliby dzisiejsi fizycy. Oni wiedzą, że nic nie znika. Podobno nawet dźwięk nie znika, tylko gdzieś tam drży i drży w nieskończoności. My nie znikamy. Zmienia się forma materii, ale istnieć nie przestaje. Nie wiem, nie znam się na tym, ale tak o tym myślę – powiedział wybitny polski aktor Andrzej Seweryn.

Na śmierć można spojrzeć na różne sposoby. Z medycznego punktu widzenia to bezpowrotne ustanie czynności życiowych człowieka. W różnych religiach i kulturach traktowanie tematu śmierci się różni: to oddzielenie duszy od ciała, innym razem śmierć rozumiana jest jako przejście do innego stanu egzystencji, jeszcze w innych kulturach to reinkarnacja... Dla ateistów śmierć to koniec ostateczny i zapadnięcie się w nicość. Chrześcijanie śmierć rozumieją jako kres ziemskiego żywota, po którym będzie niebo, piekło albo czyściec.

Pismo Święte w Księdze Rodzaju śmierć ukazuje jako wynik nieposłuszeństwa, za co winę ponoszą pierwsi ludzie – Adam i Ewa. Popełniony przez nich grzech spowodował utratę podarowanej ludziom przez Boga nieśmiertelności. Śmierć więc jest karą za grzech pierworodny i za wszystkie grzechy świata, dlatego każdy będzie sądzony i w zależności od swoich czynów oraz ich kwalifikacji trafi do nieba, piekła lub czyśćca.

Na tamten świat nikomu się nie śpieszy, nawet osobom ciężko chorym. Chcą jeszcze pozostać tutaj, na ziemi. Wielu ma lęk przed tym, co będzie potem. Żałują też odchodzić, bo nie do końca spełnili swoje powołanie czy tego, że nie zobaczą, jak będą dorastać wnuki i prawnuki. Niektórzy chcieliby otrzymać szansę, by naprawić krzywdy, jakie urządzili.

Jesteśmy najzwyczajniej przywiązani do tego świata. - Czy wszystko pozostanie tak samo, kiedy mnie już nie będzie? Czy książki odwykną od dotyku moich rąk, czy suknie zapomną o zapachu mojego ciała? A ludzie? Przez chwilę będą mówić o mnie, będą dziwić się mojej śmierci – zapomną – pisała ze smutkiem poetka Halina Poświatowska, która zmarła w młodym wieku.

Przeważnie ludzie nie myślą o własnej śmierci. Można długo rozważać na ten temat, dlaczego tak się dzieje. Najtrafniej to ujął o. Leon Knabit OSB mówiąc, że zawsze otrzymujemy wiadomości o czyjejś śmierci. - Nawet ktoś wymyślił powiedzenie: „doświadczenie uczy, że umierają inni, wierzmy doświadczeniu" – podkreśla benedyktyn.

Podobno nawet dźwięk nie znika, tylko gdzieś tam drży i drży w nieskończoności. My nie znikamy. Zmienia się forma materii, ale istnieć nie przestaje

Kościół uczy, że wierzącym jest łatwiej odchodzić z tego świata. - W Krzyżu Chrystusa cała nadzieja, że i my zmartwychwstaniemy. I dlatego dla nas, wierzących, śmierć jest zawsze wielkim dramatem, ale nigdy nie niesie ze sobą beznadziejności. Przecież wracamy do domu Ojca – zaznacza o. Leon.

Na pewno wiele osób bywając na pogrzebach ma taką myśl, że zmarłego nie doceniono za życia. Wspomina się o roli, jaką w naszym życiu czy naszej społeczności odegrał i mamy wyrzuty sumienia. Ale niestety nie możemy już tego naprawić. „Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą" – niech słowa poety ks. Jana Twardowskiego będą nam przypomnieniem ■

Emilia Plater

Bohaterka narodowa Polski, Białorusi i Litwy, kapitan Wojska Polskiego w czasie powstania listopadowego.

Ur. 13 listopada 1806 r. w Wilnie w szlacheckiej rodzinie o tradycjach patriotycznych. Na wieść o powstaniu nawoływała do podjęcia walki na Litwie. Utworzyła kilkusetosobowy powstańczy oddział, w skład którego weszli strzelcy, kawalerzyści i kosynierzy. W drodze do Dyneburga zbierała kolejnych ochotników i stoczyła kilka zwycięskich starć z siłami rosyjskimi. Wobec przewagi przeciwnika, nie zdecydowała się na atak na Dyneburg, a jej zdziesiątkowany oddział dołączył do formacji powstańczej dowodzonej przez jej krewnego.

Wiosną 1831 r. Plater dołączyła koło Poniewieża do formacji wolnych strzelców wiłkomierskich w oddziale Karola Załuskiego i wraz z nimi wkroczyła do Wiłkomierza. Uczestniczyli w potyczkach pod Mejszagołą i Garbielowem, gdzie gen. Dezydery Chłapowski przyznał Emilii honorowy stopień kapitana. Jego decyzją otrzymała także dowództwo 1. kompanii 1. Pułku Piechoty Litewskiej. Jej oddział walczył m.in. o Kowno, a sama Plater odznaczyła się niezwykłą walecznością broniąc eskortowanych oddziałów zaopatrzenia armii powstańczej. Kiedy dowodzący także jej grupą gen. Chłapowski podjął decyzję o rezygnacji z dalszej walki, Plater zdecydowała się na dołączenie do sił powstańczych w rejonie Warszawy.



EMILIA PLATER

Razem z krewnym Cezarym Platerem i Raszanowiczówną przedzierała się lasami w przebraniu chłopskim, chora Emilia musiała zatrzymać się w Justianowie (pow. sejneński) w dworku Abłamowiczów, gdzie ją leczono.

Zm. 23 grudnia 1831 r. Pochowano ją na cmentarzu w Kopciowie (Litwa). Grób zachował się do dziś. Adam Mickiewicz uwiecznił ją w wierszu „Śmierć pułkownika".

UNESCO

Powstała 75 lat temu. Podstawowym celem organizacji jest wspieranie współpracy międzynarodowej w dziedzinie kultury, sztuki i nauki.

Nazwa tej organizacji jest akronimem pełnej nazwy: Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury. Pomysłem intelektualistów i postępowych polityków była organizacja, której głównym celem stało się wdrożenie hasła „solidarności intelektualnej i moralnej ludzkości", co było wg nich jednym z najważniejszych gwarantów zapobieżenia III wojny światowej.

Program działalności UNESCO obejmuje dwa zasadnicze działy: działania na rzecz rozwoju nauki i kultury oraz udzielanie pomocy materialnej, technicznej i kadrowej w organizowaniu oświaty.

Siedziba organizacji znajduje się w Paryżu. Jej powstanie miało miejsce w Londynie, a powołującą do życia konstytucję podpisano tam 16 listopada 1945 r. i brytyjski rząd jest w jej posiadaniu w językach angielskim i francuskim. Konstytucja weszła w życie 4 listopada 1946 r. Polska została członkiem organizacji 6 listopada 1946 r. z chwilą złożenia w Londynie dokumentu akceptacyjnego.

W historii tej organizacji są dwa fakty, które w swoim czasie zadziwiły świat – to rezygnacje z członkostwa najpierw USA (1984), a rok później także Wielkiej Brytanii. Rezygnacje te spowodowało działanie niektórych państw, prowadzących także w samej UNESCO szeroko zakrojone kampanie „antyimperialistyczne". Dopiero zreformowanie struktur organizacyjnych i silna promocja idei wolności słowa spowodowały, że w 1997 r. Wielka Brytania wróciła do grona państw członkowskich, a w 2003 r. Stany Zjednoczone... jak się okazało, nie na długo. USA wraz z Izraelem, wystąpiły z tej organizacji na przełomie 2018 i 2019 r. Od 2019 r. USA mają jedynie swoją stałą misję obserwacyjną przy UNESCO, obecnie zrzeszającej 193 członków.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Aleksander Piotr Czekanowski

Geolog, geograf, zesłaniec, podróżnik i badacz Syberii.

Ur. 12 lutego 1833 r. w Krzemieńcu na Wołyniu. Rozpoczął studia medyczne na uniwersytecie w Kijowie, przeniósł się do Dorpatu na Wydział Mineralogiczny. Poznał tu B. Dybowskiego i F. Szmidta. Po studiach wrócił do Kijowa. W 1863 r. aresztowany za działalność konspiracyjną i zesłany na Syberię. Mimo srogiego klimatu, nędzy i ciężkiej pracy nie porzucił pracy naukowej. Studiował geologię tzw. Lądu Angary. Wspomagali go w pracy jedynie polscy przyrodnicy – zesłańcy Dybowski i Godlewski.

W 1867 r. dzięki F. Szmidtowi uzyskał pozwolenie na zamieszkanie w Irkucku i działanie w Syberyjskim Oddziale Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. W 1871 r. razem z Polakami zbadali północną część jeziora Chubsuguł w Mongolii. Badał południową część gub. irkuckiej, tereny górnego biegu Dolnej Tunguzki, Oleniok, południowy bieg Leny. Podał pierwsze dane o geologii rejonu Dolnej Tunguzki. Odkrył pokłady węgla i grafitu.



Aleksander Czekanowski

W 1876 r. pozwolono mu na przyjazd do Petersburga i opracowanie zebranych materiałów. Jego zbiory botaniczne i zoologiczne opisywało wielu uczonych. Obserwacje z wypraw zawarł w publikacjach. Kolekcjonował skamieniałości roślin i owadów.

W 1870 r. otrzymał złoty medal Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. W 1875 r. – złoty medal Międzynarodowego Kongresu Geograficznego w Paryżu. Dzięki wsparciu Towarzystwa Geograficznego uzyskał amnestię. Na krótko wyjechał do Krzemieńca.

Zm. 30 września 1876 r. w Petersburgu.

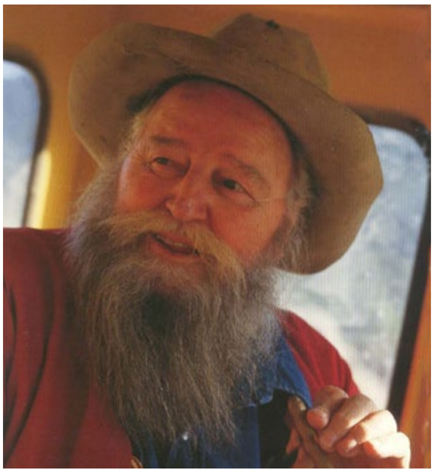
Jego imieniem nazwano m.in. pasmo górskie na Syberii, ulice w Lublinie, Pruszczu Gdańskim, wymarłą roślinę okresu jurajskiego, rodzaje środkowotriasowego i wczesnotriasowego amonitów.

Korczak Ziółkowski

Amerykański architekt, rzeźbiarz, samouk polskiego pochodzenia.

Ur. 6 września 1908 r. w Bostonie. Oboje jego rodzice byli Polakami, zginęli tragicznie, gdy miał dwa latka. Wychowywał się w domach dziecka. Od najmłodszych lat przejawiał duży talent rzeźbiarski. Nigdy nie ukończył szkoły artystycznej. W młodości eksperymentował, rzeźbiąc w drewnie i kamieniu. W 1939 r. współpracował przy powstawaniu pomnika Mount Rushmore, przedstawiającego głowy 4 amerykańskich prezydentów. W tym samym roku marmurowe popiersie Paderewskiego, autorstwa Ziółkowskiego, zdobyło pierwszą nagrodę na Wystawie Światowej w Nowym Jorku.

Podczas prac na Mount Rushmore do rzeźbiarza zgłosiło się kilku wodzów plemienia Dakotów z pytaniem, czy nie podjąłby się stworzenia pomnika honorującego Indian. Wódz Henry Standing Bear napisał doń: *My, wodzowie, chcielibyśmy, by biały człowiek wiedział, że czerwony człowiek też ma swoich bohaterów.* W 1947 r. przeniósł się na stałe w Góry Czarne i rozpoczął tworzenie największej rzeźby świata (ukończona będzie miała 195 m długości i 172 m wysokości). 3 czerwca 1948 r. dokonano pierwszej kontrolowanej eksplozji dynamitu.



Korczak Ziółkowski

W 1950 r. Korczak Ziółkowski ożenił się z Ruth Ross.

Ziółkowski zmagał się z rzeźbą do 1982 r., kiedy to zmarł nagle w miejscu pracy. Został pochowany u stóp swego dzieła. Prace kontynuowały wdowa i siedmioro spośród dziesięciorga dzieci. Ruth Ross po śmierci pochowano wraz z mężem, a ich dzieci i wnuki kontynuują prace i działają w *Crazy Horse Memorial Foundation*. Ośrodek *Crazy Horse* rok rocznie odwiedza ponad milion turystów.

Przygotowała
Wiktoria OKIANKO

„Mazurek Dąbrowskiego"

Inaczej to „Pieśń Legionów Polskich" – polska pieśń patriotyczna, która powstała w 1797 r. Od roku 1927 jest hymnem państwowym Rzeczypospolitej Polskiej.

Autorem tekstu „Mazurka" jest Józef Wybicki (1747-1821). Ten utwór zapewnił mu miejsce w narodowym panteonie i nieśmiertelność, zaważył jednak tak dalece na jego biografii, że zepchnął w cień inne dokonania autora – jednego z najwybitniejszych Polaków ostatnich dziesięcioleci I Rzeczypospolitej i czasów, które po niej nastąpiły. Z wykształcenia Wybicki był prawnikiem, ale w historii zapisał się przede wszystkim jako polityk i publicysta. Jego protest przeciwko aktom Sejmu zw. repninowskim (od nazwiska ambasadora Rosji w Warszawie Repnina), który odbywał się w ll.1767-1768, uważany jest za ostatnią próbę pozytywnego zastosowania *liberum veto*. Jako dyplomata służył Konfederacji Barskiej (1768-1772), w późniejszych latach związany był ze stronnictwem reformatorskim.

W 1794 roku wziął udział w wielkopolskiej wyprawie generała Jana Henryka Dąbrowskiego, po upadku powstania kościuszkowskiego znalazł się we Włoszech. Według Wojciecha Podgórskiego, w połowie lipca 1797 r. odwiedził obóz polskich legionistów w mieście Reggio nel'Emilia. Właśnie tam między 16 i 19 lipca wzruszony widokiem polskiego wojska napisał słowa pieśni, która jest dzisiaj polskim hymnem państwowym. Według Wojciecha Bilińskiego, pieśń powstała między 10 a 14 lipca. Pierwszy raz odśpiewał ją sam Wybicki na zebraniu legionowych oficerów w rocznicę zburzenia Bastylii. Z kolei według Juliusza Willaumego, prawykonanie „Pieśni Legionów Polskich we Włoszech" odbyło się w czasie defilady 16 lipca. Inni historycy wskazują na 20 lipca, kiedy to generał Dąbrowski uroczyście posadził Drzewko Wolności na Piazza w Reggio.



Wjazd gen. Jana Henryka Dąbrowskiego do Rzymu. Obraz Januarego Suchodolskiego

Nie wiemy dokładnie, kto napisał melodię. Początkowo za jej autora uważano Michała Kleofasa Ogińskiego. Współcześnie przyjmuje się, że Józef Wybicki najprawdopodobniej wykorzystał ludowego mazura nieznanego autora.

„Mazurek Dąbrowskiego" bardzo szybko zyskał wielką popularność. Już po roku wyszedł daleko poza Legiony i znany był we wszystkich trzech zaborach. Po raz pierwszych wydano go w Mantui w lutym 1799 r. na łamach gazety „Dekada Legionowa". Śpiewano „Mazurka" 3 listopada 1806 roku w czasie wjazdu generała Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego do Poznania. Szedł dalej z Polakami przez wszystkie pola bitew polskich, wojen i powstań narodowych XIX wieku. W następnym stuleciu „Mazurek Dąbrowskiego" był już narodową świętością, towarzyszącą Polakom w I wojnie światowej, w walce o granice i w II wojnie światowej. Popularnością dorównywała mu tylko pieśń „Boże, coś Polskę".

Doczekał się przekładów na 17 języków, muzyczny motyw *Mazurka* wykorzystał w organowej fudze Karol Kurpiński, motywiczny materiał jej melodii wykorzystuje słynna uwertura Wagnera.

Od 26 lutego 1927 roku „Mazurek Dąbrowskiego" jest oficjalnie hymnem państwowym Polski.

Przygotowała
Eliza ANDRUSZKIEWICZ

Dynamiczna Polska wychodzi z kryzysu obronną ręką



MATHILDE MESNARD

Po 1992 roku polska gospodarka nie przestawała rosnąć, a poziom dochodów obywateli zbliżał się do poziomu dochodów w zamożnych krajach europejskich. Kryzys wywołany przez covid-19 osłabił jednak tę dynamikę.

Gdy świat zaczyna wychodzić z pandemii, kluczową rolę mają do odegrania rynki finansowe, umożliwiając przedsiębiorcom pozyskiwanie kapitału na inwestycje i innowacje. Rola tych rynków jest zasadnicza nie tylko w okresie wychodzenia z kryzysu, ale także z punktu widzenia szeroko rozumianych wyzwań przyszłości, jakimi są bez wątpienia rewolucja cyfrowa i transformacja ekologiczna.

Siła Polski leży po części w dynamizmie jej rynku kapitałowego. W Polsce znajduje się jeden z największych rynków akcyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej (54 proc. ogólnej kapitalizacji tych rynków). Jest ona zresztą jedynym krajem członkowskim Unii Europejskiej w pierwszej dziesiątce państw o największej liczbie debiutów giełdowych na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat. W 2018 roku Polska awansowała do kategorii państw rozwiniętych. Podobnie jak na innych zaawansowanych rynkach europejskich, znaczący jest udział inwestorów instytucjonalnych, ponieważ aż 35 proc. kapitalizacji giełdowej jest w ich rękach. Tworząc rynek *NewConnect*, Polska była również pionierem, jeśli chodzi o dostęp małych i średnich przedsiębiorstw do rynku kapitałów. Na tym drugim tego typu parkiecie w Europie notowane jest 20 proc. wszystkich małych i średnich europejskich spółek giełdowych! Jeśli zaś chodzi o sposób zarządzania, Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie zaktualizowała w 2021 roku swój kodeks dobrych praktyk, w którym znalazły się zagadnienia z obszaru ESG, m.in. kwestie ochrony klimatu i zrównoważonego rozwoju.

Wychodzenie z kryzysu jest okazją do nadania nowego rozwojowego impulsu całemu szeroko pojętemu ekosystemowi biznesowemu. Rozwój rynków finansowych w 2020 roku napawa optymizmem, gdyż udział Polski w obrotach związanych z debiutami na giełdach Europy Środkowo-Wschodniej stał się bardzo znaczący, a firmy już obecne na giełdzie warszawskiej zaczynają coraz aktywniej poszukiwać finansowania na rynkach kapitałowych. Należy doszukiwać się w tym sygnału żywotności i odporności polskiego rynku akcyjnego. Istniejąca infrastruktura jest doskonałą platformą do wzmacniania rynku finansowego, tak aby stał się bardziej konkurencyjny w skali globalnej i aby mógł dostarczać firmom usługi wpisujące się w najlepsze międzynarodowe praktyki, takie jak *Zasady ładu korporacyjnego G20/OCDE*.

Rozwój rynków wpisuje się także w integrację europejską. Polska wykonała już w tym kierunku wiele kroków, między innymi poprzez przyjęcie w 2019 roku strategii dla rynków finansowych. W czasie całego procesu nie powinniśmy tracić z oczu głównej funkcji każdego rynku finansowego, którą jest umożliwianie jak najefektywniejszego wykorzystania posiadanych zasobów, a przez to zwiększanie dobrobytu całego społeczeństwa. Niskoemisyjna gospodarka cyfrowa jest w samym sercu tych wszystkich olbrzymich wyzwań stojących przed rynkami finansowymi, których silny rozwój powinien sprzyjać budowaniu przyszłości coraz bardziej ekologicznej, odpornej na kryzysy i zintegrowanej Europy.

Siła Polski leży po części w dynamizmie jej rynku kapitałowego. W Polsce znajduje się jeden z największych rynków akcyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej

Tekst publikowany równocześnie z polskim miesięcznikiem opinii „Wszystko Co Najważniejsze" w ramach projektu realizowanego z Giełdą Papierów Wartościowych w Warszawie.

Autorka – Szefowa Dyrektoriatu ds. Finansowych i Spraw Przedsiębiorstw w Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) ■

W nowej odsłonie

W tym roku na cmentarzu farnym w Grodnie została zmodernizowana kwatera wojskowa polskich żołnierzy poległych w latach 1919-1920, na której poprzednie betonowe krzyże na żołnierskich mogiłach zamieniono na kamienne. Tu spoczywa 151 żołnierzy, ich groby znajdują się w siedmiu rzędach.

W kwietniu 1919 r. wojska niemieckie opuściły Grodno i dopiero wtedy Grodno i Grodzieńszczyzna dzięki staraniom Rady Naczelnej Ziemi Grodzieńskiej zostały dołączone do odrodzonej Rzeczypospolitej. Niemcy wbrew woli mieszkańców mieli zamiar przekazać tereny bolszewikom. Wysiłki Rady Naczelnej Ziemi Grodzieńskiej, Polskiej Organizacji Wojskowej i ludności polskiej przeszkodziły tym planom. Mjr Bronisław Bohatyrewicz zorganizował Odziały Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej, które broniły mieszkańców i ich własność przed Armią Czerwoną.

Grodno stało się areną zaciętych walk wojny polsko-bolszewickiej w ll. 1919–1920. W dn. 18-23 lipca 1920 r. w Grodnie i okolicach toczyły się walki polskich oddziałów dowodzonych przez gen. Stefana Mokrzeckiego i gen. Lucjana Żeligowskiego z nacierającą armią bolszewicką, która parła na Warszawę. Natomiast dwa miesiące później, 20-26 września, Grodno i okolice ponownie stały się miejscem walk w Bitwie nad Niemnem, która przypieczętowała zwycięstwo Polski nad bolszewikami. To zasługa 21. Dywizji Górskiej gen. Andrzeja Galicy i 22. Dywizji Ochotniczej płk. Adama Koca. Po wojnach niestety pozostają groby...

W czasach sowieckich kwaterą wojskową opiekowała się grodzieńska nauczycielka z okresu międzywojennego Waleria Borewicz. Od początku swej działalności opiekę nad grobami przejął ZPB. Kilka lat temu, gdy był intensywny ruch turystyczny w Grodnie, zwiedzanie tej kwatery wojskowej było obowiązkowym punktem programu wycieczek z Polski.

26 października odnowioną kwaterę odwiedziła delegacja z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, z funduszy którego zostały sfinansowane prace.



Irena Waluś

Delegacja Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z konsulem generalnym Andrzejem Raczkowskim oraz delegacja Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP na czele z Teresą Zacharą



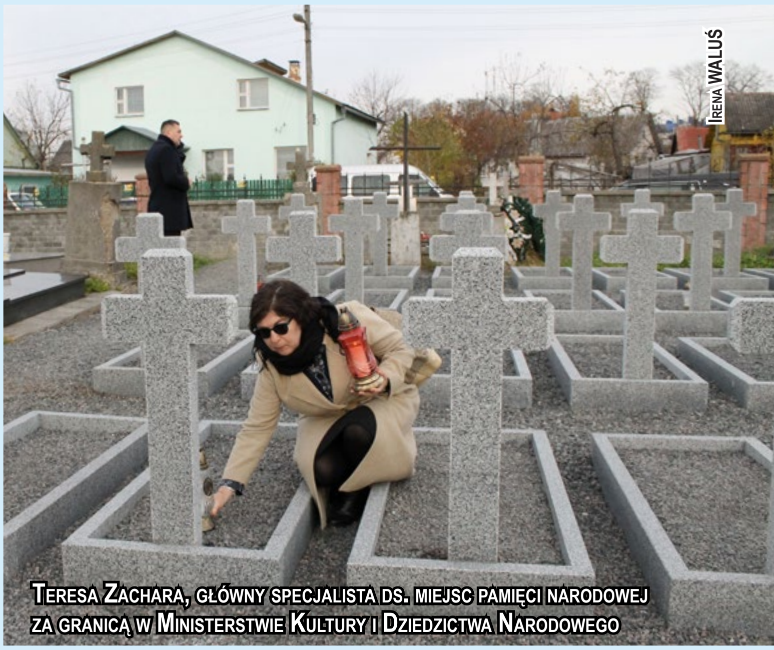
Irena Waluś

Pamięć o poległych w obronie Ojczyzny jest wpisana w naszą tradycję narodową



Igor Bancer

Podczas wycinania drzew na cmentarzu farnym w 2006 r. służby komunalne zniszczyły wiele krzyży na grobach żołnierskich



Irena Waluś

Teresa Zachara, główny specjalista ds. miejsc pamięci narodowej za granicą w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Irena Waluś

Wygląd kwatery żołnierskiej w Grodnie w 2018 r.



Irena Waluś

Obecny wygląd kwatery żołnierzy polskich, poległych w ll. 1919-1920

Jubileusz 90-lecia Weroniki Sebastianowicz

Irena Waluś

Pułkownik Wojska Polskiego Weronika Sebastianowicz w dn. 15 listopada obchodziła swoje 90. urodziny. Jest osobą znaną w polskim środowisku na Białorusi oraz w Polsce. Zawsze pogodna i uśmiechnięta, gotowa przyjść z pomocą innym. Emanuje delikatnością, serdecznością i wcale nie wygląda na swoje lata.



Irena Waluś

Weronika Sebastianowicz w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Grodnie przyjmowała życzenia z okazji jubileuszu urodzin

Pani Weronika urodziła się w 1931 r. w Pacewiczach w powiecie wołkowyskim jako córka Józefa Oleszkiewicza, inżyniera dróg i mostów. Jak wielu ludzi jej pokolenia, mieszkających w ZSRR, miała niełatwe życie pełne dramatyzmu – gotowy scenariusz na film. I rzeczywiście w 2012 roku powstał film dokumentalny autorstwa Artura Pilarczyka, który opowiada o jej losie, film nosi tytuł *Pani Weronika i jej chłopcy*.

Dziewczyna i jej rodzice po wojnie trafili do więzienia. Weronika została skazana na karę 25 lat pozbawienia wolności. W łagrze otrzymała wiadomość o tragicznej śmierci brata. Wróciła z zesłania do Workuty w 1955 r., stało się to możliwe po śmierci Stalina. Starała się o wyjazd do Polski, lecz odmówiono jej w repatriacji.

Mieszka obecnie w Skidlu. Od początku lat 90. działa w Związku Polaków na Białorusi. Pani Weronika została odznaczona wieloma nagrodami, m.in. w 2015 r. otrzymała Nagrodę „Świadek Historii" dla osób i organizacji spoza Polski, przyznawaną przez Instytut Pamięci Narodowej. W 2018 roku została odznaczona medalem Pro Bono Poloniae. W 2019 r. IPN uhonorował ją nagrodą „Semper Fidelis".

Pandemia i inne okoliczności sprawiły, że obchody jubileuszu tak zacnej osoby odbyły się bardzo skromnie. Wiele osób składało gratulacje i życzenia Pani pułkownik listownie, mailowo, telefonicznie. Osobiście życzenia złożyli jej koledzy ze Związku Polaków na Białorusi. Podczas przyjęcia w dn. 19 listopada z okazji Święta Niepodległości Polski konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Raczkowski złożył życzenia jubilatce, przypominając zebranym o jej zasługach.

My również dołączamy do życzeń dla Pani Weroniki Sebastianowicz, życząc jej długich lat życia w zdrowiu oraz pełni sił ducha i ciała, potrzebnych do kontynuowania działalności społecznej, satysfakcji ze swoich działań i wszelkiej pomyślności na dalsze lata.

Szanowna Pani Prezes, składamy także wyrazy podziękowania i szczerego uznania za dotychczasową działalność ■

Pamiętamy o Was

Eliza ANDRUSZKIEWICZ

W święta Bożego Narodzenia minie dziewięć miesięcy, od kiedy uwięziono naszych kolegów – prezes ZPB Andżelikę Borys i dziennikarza oraz działacza ZPB Andrzeja Poczobuta. W ich sprawie toczy się „śledztwo", postawiono im absurdalne zarzuty w sprawie kryminalnej o „gloryfikację nazizmu", za co grozi kara, nawet do 12 lat więzienia.


Irena WALUŚ

Andrzej Poczobut i Andżelika Borys

Obecnie Borys i Poczobut przebywają w więzieniu śledczym w Żodzinie, które ma opinię ciężkiego więzienia. W nim więźniowie polityczni siedzą w celach wraz z kryminalistami, czasami „podrzucane są" tu do celi osoby z marginesu społecznego. Praktykowano to w latach 30., 40., 50. w ZSRR…

Jak podaje portal *znadniemna.pl*, stan zdrowia prezes ZPB znacznie się pogorszył, potrzebuje ona pilnej pomocy lekarskiej oraz dalszych badań medycznych. Natomiast Andrzej Poczobut wcześniej chorował w więzieniu na covid-19.

Solidarność z uwięzionymi

Ona nigdy nie ustanie, dopóki nasi liderzy są w więzieniu. W każdą miesięcznicę uwięzienia nasi koledzy na uchodźstwie prowadzą akcje solidarności w Warszawie, Sopocie, Białymstoku, aby przypominać opinii publicznej o dramatycznej sytuacji liderów Związku Polaków.

Dostajemy informacje od działaczy ZPB, że w terenie robią, co mogą w miarę swoich możliwości: piszą listy i kartki do Andżeliki i Andrzeja, przygotowują paczki, modlą się i zamawiają msze w ich intencji.

Uchwałę w sprawie więzionego Andrzeja Poczobuta przyjęła Kapituła Nagrody Radia ZET im. Andrzeja Woyciechowskiego, to jedna z najbardziej prestiżowych nagród dziennikarskich w Polsce, jej laureatem Poczobut był w 2011 r.

W jednogłośnie przyjętej przez członków Kapituły uchwale m.in. napisano: „Dziennikarza, który swoją postawą codziennie przypomina nam o wartościach nadrzędnych: niezależności, prawdzie i wolności słowa. Andrzeju, chylimy czoła przed twoją niezłomną postawą. Pamiętamy, wierzymy i czekamy na ciebie. Przyłączamy się do dotychczasowych apeli do władz polskich i instytucji międzynarodowych o użycie wszelkich środków, które doprowadzą do uwolnienia Andrzeja Poczobuta".

Odbyła się także uroczystość rozdania nagród Grand Press 2021. Dziennikarzem roku został Andrzej Poczobut jako korespondent „Gazety Wyborczej".

W dn. 14 listopada po raz 26. rozdano Nagrody TVP Polonia „Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju". Uhonorowano nimi osoby oraz instytucje promujące na świecie polską kulturę, sztukę, naukę, edukację, politykę i sport. Laureaci nagród poprzez swoją działalność pełnią rolę ambasadorów polskości na całym świecie i z dumą reprezentują Polskę. W tym roku Kapituła Nagrody wyróżniła aż dziesięciu laureatów, w tym dwóch laureatów nagrody specjalnej, zostali nimi prezes ZPB Andżelika Borys i członek Zarządu Głównego ZPB Andrzej Poczobut.

Uhonorowano ich za bohaterską walkę o utrzymanie polskości na Białorusi. – Za niezłomne zaangażowanie w podtrzymywanie polskości, jedności Polaków i wolności polskiego słowa oraz heroiczną, pełną ofiary walkę o wolność człowieka – w kraju dotkniętym bezprawiem i reżimowymi rządami. Nagroda jest symbolicznym uhonorowaniem i mocnym znakiem dla Polaków na Białorusi – że pamiętamy o nich i bez ustanku wspieramy – czytamy w uzasadnieniu.

Cieszymy się z uznania dla naszych liderów, ale najważniejsze, żeby byli jak najszybciej na wolności. Bardzo ich nam brakuje! ■

Ojczyzna to groby...



PIOTR JAROSZYŃSKI



IRENA WALUŚ

NA CMENTARZU W TEOLINIE

W tym roku na Wszystkich Świętych i Zaduszki było w Polsce wyjątkowo ciepło. Czasami o tej porze chwyta już przymrozek, a nawet prószy śnieg. Lecz teraz świeciło słońce i spadło trochę deszczu. Tylko na Suwalszczyźnie było chłodniej. Przymrozki w nocy jeszcze wcześniej chwyciły wiszące na drzewach jabłka, choć te były nadal smaczne.

Gdy na Zachodzie nie pamięta się o zmarłych, a cmentarze są przerażająco puste, gdy w Ameryce kwitnie przemysł Halloween i deformowana jest chrześcijańska tradycja, w naszym kraju tysiące nekropolii rozbłyskuje niezliczonymi światłami pamięci. Jak silne muszą być więzi rodzinne, jak mocny zwyczaj, jak trwałe chrześcijaństwo! Trudno o drugi taki fenomen na świecie.

Ojczyzna to także groby. Gdy mieszkamy za granicą, możemy mieć większy i ładniejszy dom, błękitny basen, widok na ocean, ale nie mamy rodzinnych i narodowych grobów. Dlatego odczuwa się jakąś niewymowną pustkę. Bo przecież każdy człowiek rodzi się i umiera w dziejowej ciągłości, każdy z nas ma swoich przodków. Groby przypominają o egzystencjalnej i realnej kondycji człowieka. Szczególną wymowę posiada tu krzyż, znak transcendencji.

W Polsce przed świtem, gdy szosy i ulice, wioski i miasteczka są jeszcze puste, łuny jaśniejące nad nekropoliami robią niesamowite wrażenie. Drgają płomieniem znicze, przesuwają się cienie starych drzew, stoją niewzruszone kamienne lub metalowe krzyże.

Groby to tylko proch, ale proch człowieka. Miesza się w nich śmierć i nadzieja. Nadzieja na zmartwychwstanie i życie wieczne. Nad grobami unoszą się słowa kierowane w milczeniu do Boga i do najbliższych. Wszystko jakby ożyło. Skąd w nas tak wielka siła tradycji? Handlarzom i bluźniercom nie udało się wepchnąć nam swoich strachów, tyleż głupich i naiwnych, co bezsensownych i śmiesznych. Ze śmierci nie wolno żartować, zwłaszcza z jej nadprzyrodzonego wymiaru. Wymiar ten nie jest dostępny każdej istocie. Tylko człowiek potrafi skierować swą myśl ku śmierci i przekroczyć jej granicę, zwierzęta do końca kierują się wyłącznie fizjologią, nie potrafią przestąpić progu swoich instynktów i odruchów, których ustanie jest kresem absolutnym. Człowiek patrzy ponad doczesność, szuka sensu, błądząc w oparach niepewności, podpiera się naiwnymi wyobrażeniami, ale bezustannie poszukuje, wiedziony czymś więcej niż instynkt. Przeczuwa, że jest w nim jakaś tajemnica, której rozjaśnienie nie dokona się bez boskiej pomocy. Dlatego człowiek nie tylko dotyka myślą Absolutu, ale również się modli.

Noc przemienia się w świt. Widać podmokłe łąki i bezlistne drzewa. Jest zupełnie cicho. Przyroda zastyga, szykując się do zimowego snu. W koleinach pojawiły się kałuże, woda jest mętna, w kolorze



Procesja na cmentarzu w Teolinie w uroczystość Wszystkich Świętych

kawy. Wywrócone skiby świeżo zaoranych pól mienią się odcieniami czerni i brązu. Są tłuste i płodne. Z miłości do ziemi jest ta praca, bo zasiać owies lub żyto można tylko z umiłowania ojczystej ziemi i przywiązania do tradycji. To jednak ma wielki sens i budzi głęboki szacunek, tak pięknie był wyrażany przez Jana Pawła II we wzruszająco czułym geście ucałowania ziemi-Matki.

Jakże pusta musi być ziemia bez cmentarzy, bez narodowych pomników, bez rodzinnych grobowców. Pochylając się nad mogiłami, zwracamy się do osób, które wprawdzie już odeszły, ale pozostawiły po sobie określone dokonania, ideową spuściznę. Dzieje naszych przodków zawierają coś ożywczego, coś, co pragniemy pielęgnować, czego potrzebujemy w myśli i w sercu, co – jak słowa cennej nauki – często rozumiemy dopiero po latach. Jakże niezwykle ważny jest ten kontakt duchowy z poprzednikami, bo dzięki niemu możemy wzrastać.

Groby to przeszłość, która nie odeszła raz na zawsze, ale odradza się nieustannie w każdym nowym pokoleniu. Zakorzenianie w przeszłości ma swój fizyczny wymiar, dlatego o groby trzeba zadbać, uporządkować je, oczyścić, zapalić znicz, położyć kwiaty. Jak okiem sięgnąć, światła i krzyże. Nie tracimy tradycji. Poprzez umarłych zbliżamy się do siebie i jednoczymy jako naród. Bliższą staje się ojczysta ziemia. Może umarli pomogą nam przetrwać? Bez rodzinnych grobów ludzie żyją jak umarli.

Emigranci planując przyszłość, chcą doczekać do emerytury, a potem wrócić do Polski. W Ojczyźnie chcą złożyć swoje kości. Śmierć na obczyźnie wydaje się przerażająca. Czy to naprawdę takie ważne, gdzie człowiek umrze i spocznie? A jednak Ojczyzna staje się wówczas tak bliska, zaś przekonanie, że będzie się wśród swoich, dodaje otuchy.

W Zaduszki i Wszystkich Świętych przenosimy się myślą i modlitwą ku tym, którzy zginęli za Polskę z dala od ojczystej ziemi, nie z własnej winy i nie dla własnej chwały. Ich groby stają się ojczystą ziemią. Szczególne miejsce zajmuje tu Syberia, po której bezkresach od ponad dwustu lat rozrzucone są kości naszych rodaków. Rosja systematycznie wytaczała z nas najprzedniejszą krew.

Należy poszerzyć krąg naszych myśli i modlitw, objąć spojrzeniem wszystkich, również tych, których nie znamy, z którymi nie łączą nas więzy krwi, lecz wspólnota polskiego ducha. Tak bowiem odradza się i umacnia naród. A my musimy być Narodem ■



Igor PAWŁOWICZ

Ruiny kaplicy Ślizieniów

Tajemnicza kaplica w Bartnikach

Igor PAWŁOWICZ

Wieś Bartniki położona jest 20 kilometrów na północny wschód od Baranowicz w obwodzie brzeskim. Już w połowie wioski otwiera się widok na malownicze piaszczyste wzgórze porośnięte sosnami, można też dostrzec kształty ceglanej budowli.

Na tym wzgórzu mieści się cmentarz, na którym przeważnie znajdują się współczesne groby. Przyjechałem tu ze względu na kaplicę, która znajduje na cmentarzu. Jest ona ciekawa nie tylko z punktu widzenia architektonicznego, lecz także historycznego.

Zbudowana została w stylu neogotyckim w kształcie rotundy. W przeszłości była nakryta blaszanym dachem namiotowym, który już od kilku ładnych lat się zawalił. Niestety, brak dachu czyni ten zabytek bezbronnym wobec zjawisk atmosferycznych. Kaplica wymaga odpowiednich prac konserwatorskich, ponieważ znajduje się w opłakanym stanie i popada w ruinę. Byłem tu z dziesięć lat temu, wtedy nie wyglądało to aż tak dramatycznie jak dziś, był jeszcze dach choć uszkodzony. Mimo to kaplica nadal robi wrażenie. Jaka to szkoda, że może zniknąć z naszego krajobrazu.

Piękne łuki nad drzwiami wcześniej prawdopodobnie były ozdobione witrażami. Wewnątrz budynku widoczne są wnęki, które były przeznaczone na pochówek. W części ołtarzowej znajduje się krzyż wykonany jako płaskorzeźba. W dolnej jej części umieszczono inskrypcję. Ze względu na czas i zniszczenia, dokonane przez wandali, napis jest trudny do odczytania. Można jednak przypuszczać, że była to informacja o fundacji kaplicy.

Najbardziej interesujący artefakt znajduje się na zewnątrz budynku. Jest to wmurowany w ścianę głaz, na którym wyryto datę budowy kaplicy oraz inicjały jej fundatora – „J.S. 1839". „J.S." – to prawdopodobnie Jan Ślizień, podkomorzy nowogródzki, który to pod koniec XVIII w. nabył majątki w Wolnie i Bartnikach. Jego żoną była Aniela z Mackiewiczów. W Wolnie w XIX w. wybudowano okazałą rezydencję, którą otaczał piękny park. Wobec tego dwór w Bartnikach miał drugorzędny status. Gościli w nim m.in. filomaci Tomasz Zan, Jan Czeczott, Ignacy Domeyko.

Według projektu architekta, w zewnętrznych wnękach kaplicy miano chować zmarłych. Wydaje się jednak, że nigdy nie były one używane zgodnie z przeznaczeniem: niektóre bowiem są po prostu na głucho zamurowane, w innych zaś leżą głazy ze starych mogił.

Mniej więcej w tym samym okresie, kiedy powstała kaplica w Bartnikach, Ślizieniowie założyli nowy cmentarz rodzinny w pobliżu dworu w Drućkowszczyźnie. Pochowano tam m.in. Władysława Ślizienia, właściciela Bartników. Niewykluczone więc, że kaplica w Bartnikach nigdy nie służyła jako kaplica grobowa. Rodzi się wówczas pytanie, w jakim celu została wybudowana?

Pomóc w odpowiedzi na to pytanie może data wyryta na kamieniu węgielnym – 1839 rok. Główną wówczas świątynią w dobrach



Igor PAWŁOWICZ

WIDOK NA CZĘŚĆ OŁTARZOWĄ KAPLICY



BARTNIKI. 1900 R. FOT. TEOFIL EUGENIUSZ BORETTI

Ślizieniów była cerkiew unicka pw. Świętej Trójcy w Wolnie. Zostali tam pochowani teściowie Jana, założyciela dworu w Bartnikach. W 1839 r. Kościół unicki został skasowany przez władze carskie, wszystkie świątynie zostały zabrane wiernym i przerobione na prawosławne, unitów zaś na siłę wcielono do prawosławia.

Władze zaborcze nie udzielały też pozwolenia na budowę nowych świątyń katolickich, wyjątek zaś stanowiły kaplice grobowe. Być może po to, by mieć przynajmniej mały kościółek w pobliżu swego dworu, Jan Ślizień rozpoczął budowę nowej kaplicy. Nie stała się ona miejscem pochówku, lecz miejscem modlitwy ■

Polska. Jej drugie imię to Historia



Karol NAWROCKI

Chcemy, abyście poznali niezwykłą historię Polski, bo Polska jest nie tylko jednym z najbardziej doświadczonych historią państw na świecie, ale czerpie z tego siłę do walki o najbardziej uniwersalną ludzką wartość – wolność.



Niemiecka maszyna szyfrująca Enigma, której kod złamali Polacy. Fot. ze zbiorów *Bundesarchiv*

II wojna światowa zaczęła się w Polsce. To wiedzą niemal wszyscy, ale dla wielu ludzi na świecie zaskoczeniem może być fakt, że nie tylko Niemcy zaatakowali Polskę. 17 września 1939 r. polską granicę przekroczyły również wojska Związku Sowieckiego, zagarniając niemal połowę naszego państwa. Była to realizacja tajnego porozumienia podpisanego 23 sierpnia 1939 r. między nazistowskimi Niemcami i bolszewicką Rosją. Ten dzień właśnie został przez Parlament Europejski ogłoszony Europejskim Dniem Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych.

Polska była kiedyś jednym z najpotężniejszych państw Europy. Wypracowała niezwykłe w tamtych czasach zasady demokracji ograniczającej władzę królów. Przedstawiciele Polski jeszcze w wiekach średnich formułowali „polską szkołę prawa narodów" – wyrzekania się agresji i wojen wobec państw pogańskich. Polska praktykowała niezwykłą tolerancję i to dzięki niej do polskiego królestwa przyjeżdżali lub uciekali przed prześladowaniami uczeni z całej Europy. Była ostoją diaspory żydowskiej, która od wieków średnich wypychana była z zachodniej Europy.

W XVIII wieku Polska rozdarta została między Rosję, Prusy i Austrię, straciła niepodległość na 123 lata. Zaborcy krwawo tłumili powstania, niszczyli polską kulturę, dzieci uczyły się w obcych językach. Ale po upływie życia pięciu pokoleń, w 1918 roku, zaledwie w kilka miesięcy odbudowaliśmy państwo, wystawiając przy tym ochotniczą armię, która w 1920 r. uratowała Europę przed najazdem bolszewickiej Rosji, chcącej zaprowadzić na Starym Kontynencie komunistyczny porządek. 101 lat po tej bitwie, nazwanej osiemnastą najważniejszą bitwą w dziejach świata, trzeba przypomnieć, że Polska dokonała czynu, który nie wynikał ani z jej ówczesnej mocy gospodarczej, ani militarnej. Decydujący był swoisty gen wolności, który noszą w sobie Polacy.

Po 1920 roku Polska zbudowała solidną gospodarkę i mocne państwo, ale zdołała wychować tylko jedno pokolenie Polaków urodzonych w wolnym kraju. W 1939 r. w Polsce padły pierwsze strzały II wojny światowej i dwa totalitaryzmy po raz kolejny zabrały nam wolność. Tym razem chcąc jednocześnie fizycznie unicestwić naród.

W czasie wojny zginęło około 6 000 000 Polaków, z tego ponad 3 000 000 to obywatele polscy pochodzenia żydowskiego. To na ziemiach polskich Niemcy dokonali Holokaustu. Planowo mordowano polskie elity. Spacyfikowano, zabijając mieszkańców i niszcząc zabudowania, ponad 800 polskich wsi. To dla Polaków Niemcy bu-

dowali największą fabrykę śmierci – Auschwitz-Birkenau. Sowieckie państwo, które zajęło prawie połowę Polski, zamordowało ponad 20 000 polskich oficerów. Setki tysięcy polskich obywateli wywieziono w głąb Rosji, gdzie umierali z głodu i w następstwie niewolniczej pracy. Zniszczono doszczętnie gospodarkę, rolnictwo, podcięto biologiczny byt narodu.

Mimo to od pierwszego dnia wojny Polacy bili się na wszystkich frontach II wojny światowej, a polscy żołnierze stanowili najliczniejszą armię po armiach USA, Związku Sowieckiego, Wielkiej Brytanii i Francji. Polacy przekazali Francuzom i Anglikom rozpracowane maszyny szyfrujące Enigma, które zmieniały przebieg wojny na korzyść aliantów, polscy inżynierowie wynaleźli dla aliantów wykrywacz min i radiotelefon *walkie-talkie*.

W Polakach wciąż tkwił gen wolności, każący bić się z Niemcami w Afryce, we Włoszech, Francji, Anglii. Na ziemi, w powietrzu i na morzu. Polacy dokonywali niezwykłych czynów pod okupacją niemiecką – w Polsce jako jedynym państwie zajętym przez Niemców groziła kara śmierci za pomoc Żydom. Pracownica społeczna Irena Sendlerowa przyczyniła się do uratowania prawie 2000 żydowskich dzieci. Siostra Matylda Getter w zakonnych sierocińcach ukrywała kilkaset dzieci wyprowadzonych z gett.

I na progu wolności Polska została oddana przez wielkie mocarstwa we władanie Związkowi Sowieckiemu i ustanowionemu przez niego komunistycznemu rządowi. Wraz z frontem do naszego kraju wchodziły sowieckie jednostki specjalne, dokonując aresztowań i masowych mordów na ludziach, którzy przez pięć lat walczyli o wolność. Kiedy Zachód świętował odzyskaną wolność, Polakom



Gen. Władysław Anders pod Monte Cassino. Włochy. Maj 1944 r.

po raz kolejny zabierała ją sowiecka Rosja.

Znamienny jest przykład Witolda Pileckiego, jednego z największych polskich bohaterów czasów wojny, człowieka, który jest światowym symbolem walki z totalitaryzmami. Jako młody człowiek walczył przeciwko Sowietom w wojnie 1920 roku. Po 1939 roku został uczestnikiem konspiracji. Przedostał się do piekła na ziemi – Auschwitz – gdzie zorganizował obozową konspirację i sporządził dla aliantów raport o tym, jak Niemcy mordują tam ludzi. Po wojnie aresztowały go komunistyczne władze i po okrutnym śledztwie, kiedy torturami chciano wymusić na nim zeznania, w sfingowanym procesie został skazany na śmierć. Tuż po usłyszeniu wyroku powiedział: „Oświęcim [Auschwitz] to była igraszka".

Polacy nigdy nie wyrzekli się wolności. W czasach, gdy połowa Europy pozostawała pod wpływem Związku Sowieckiego, Polska się buntowała. Nie było dekady bez protestu, najczęściej krwawo stłumionego, a o skali odrzucenia komunistycznej władzy świadczy fakt, że do powstałego w 1980 roku związku zawodowego „Solidarność" zapisało się 10 milionów Polaków.

Od powstania „Solidarności" zaczęła się erozja sowieckiego komunizmu. Po dziesięciu latach od jej narodzin cała Europa znów mogła cieszyć się wolnością. Rozpadło się imperium sowieckie, państwa Europy Środkowej znów stały się demokracjami, a ludzie w nich odzyskali wolność. Europa stała się jednością – to również zasługa polskiego genu wolności.

Polski Instytut Pamięci Narodowej chce opowiadać światu o Polsce i Polakach, abyśmy z historii czerpali doświadczenie, mądrość i odpowiedzialność. Także w polityce globalnej.

Tekst publikowany równocześnie z polskim miesięcznikiem opinii „Wszystko Co Najważniejsze" w ramach projektu realizowanego z Instytutem Pamięci Narodowej.

Autor – prezes Instytutu Pamięci Narodowej ■



GRAŻYNA SZAŁKIEWICZ

PRZED OBRAZEM MATKI BOŻEJ TROKIELSKIEJ

Trokiele i sanktuarium Matki Bożej



MAURYCY FRĄCKOWIAK



GRAŻYNA SZAŁKIEWICZ

SANKTUARIUM W TROKIELACH

Gdy wyruszymy z Lidy na północ drogą P 89, to po przejechaniu 18 km dotrzemy do skrzyżowania z drogą P 135. Po wykonaniu skrętu w lewo, znajdziemy się niebawem w dużej wiosce o nazwie Trokiele.

Nazwa Trokiele pojawiła się po raz pierwszy w dokumencie wydanym przez wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Kiejstutowicza, który w 1433 r. potwierdził, iż Jan Gosztołd jest właścicielem m.in. wsi Trokiele. Jego syn Marcin, wojewoda wileński, w latach 1522–1539 zbudował tu pierwszy drewniany kościół. Po śmierci ostatniego z rodu Gosztołdów – Stanisława - Trokiele stały się własnością królewską. W 1585 r. król Stefan Batory przydzielił zakonowi jezuitów wieś Trokiele wraz z 10 000 ha ziemi, na pokrycie kosztów utrzymania przez nich Akademii Wileńskiej. Przez niemal 200 lat miejscowością władali rektorzy tej uczelni. Po rozbiorach majątek przejęły władze carskie.

W 1920 r. pałac w Trokielach spalili żołnierze bolszewiccy, wycofujący się pod naporem wojsk polskich pod wodzą generała Lucjana Żeligowskiego. Po odzyska-

niu niepodległości społeczeństwo polskie szybko integrowało się tworząc m.in. szkołę powszechną, ochotniczą straż pożarną, Kasę Stefczyka, sklep spółdzielczy. 18 września 1939 r. wkroczyły do wioski wojska sowieckie. Los Polaków został przesądzony.

Obecnie Trokiele zamieszkuje niespełna 400 mieszkańców. Ta, stosunkowo niewielka miejscowość, jest jednak znana na całej Białorusi i również poza jej granicami. Sławę zawdzięcza świątyni pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Dzisiejszy kościół drewniany został wzniesiony w tym miejscu w 1809 r. Ufundował go miejscowy ziemianin Stefan Niezabytowski. Jest to niewielka budowla halowa z pięcioboczną absydą flankowaną dwiema kwadratowymi zakrystiami. Nad absydą unosi się niewielka barokowa kopuła. Dwuspadowy dach pokrywa blacha. Nad wejściem do nawy znajduje się balkon dla chóru wsparty na czterech kolumnach. W kościele znajdują się trzy ołtarze. Najcenniejszym zabytkiem umieszczonym w prezbiterium jest słynący cudami obraz Matki Bożej Trokielskiej.

Z wielką uwagą słuchałem słów księdza, który opowiadał o niezwykłych łaskach, jakie stały się udziałem pielgrzymów. Jedno z opowiadań zapamiętałem w sposób szczególny. Dotyczyło bowiem stosunkowo młodej, zamożnej kobiety, która bardzo chciała mieć dziecko. Niestety zły los sprawił, iż miała defekt budowy, który wykluczał macierzyństwo. Taką diagnozę postawili najlepsi lekarze białoruscy, a potwierdzili ją specjaliści w Polsce i Rosji. W jej przypadku medycyna była bezsilna. Zdesperowana niewiasta przybyła z Grodna do Trokiel w pieszej pielgrzymce. Tu, w sanktuarium, modliła się przed cudownym obrazem, błagając Matkę Bożą o pomoc. I stał się cud! Wkrótce po powrocie do domu zaszła w ciążę i urodziła zdrowe dziecko. Jak powiedział ksiądz: teraz każdego roku wędruje tutaj i przynosi ze sobą duży bukiet róż.



IGOR BANCER

CO ROKU NA POCZĄTKU LIPCA DO TROKIEL PRZYBYWAJĄ RZESZE PIELGRZYMÓW



IGOR BANCER

PODCZAS KORONACJI OBRAZU MATKI BOŻEJ TROKIELSKIEJ PRZEZ KARD. KAZIMIERZA ŚWIĄTKA W 2009 R.

To tylko jeden z cudów, które zapamiętałem. Tu bowiem od wieków następują uzdrowienia z chorób i nałogów, a liczni pielgrzymi znajdują pomoc w trudnych sytuacjach życiowych. W dawnych kronikach zapisano, iż łaski wypraszane przed obrazem były tak liczne, że: „Prawie co dzień, co godzina, ogłasza się tu o łaskach Twoich, Maryjo”.

Rzec jasna i ja modliłem się pod cudownym wizerunkiem. Zapamiętałem, że obraz ma wymiary 180x100 cm. Nieznany jest jego autor, wiadomo natomiast, że został namalowany w XV wieku, a w 1595 r. przywieźli go tutaj jezuici. Już w XVIII wieku odnotowano, iż modły przed obrazem były przyczyną uzdrowień. Obraz ów

przetrwał trzy gwałtowne pożary poprzednich drewnianych świątyń i nigdy nie ucierpiał.

W 1994 r. ordynariusz grodzieński bp Aleksander Kaszkiewicz ustanowił Trokiele sanktuarium diecezjalnym. W dniu 5 lipca 2009 r. kardynał Świątek, w obecności 25 000 wiernych nałożył na cudowny obraz korony poświęcone przez papieża Benedykta XVI. Corocznie w pierwszą niedzielę lipca przybywają tu liczne pielgrzymki.

W kościele znajdują się relikwie naszego świętego Jan Pawła II.

Przyznam, że zdumiały mnie stosunkowo jasne kolory drewnianego wnętrza. Zapytany ksiądz powiedział, że przed kilku laty wnętrze świątyni odnowili polscy górale. Widać solidną góralską robotę.

Opuściłem i obszedłem kościół dookoła mniemając, że ongiś otaczał go cmentarz i znajdę jakoweś pochówki. I rzeczywiście znalazłem, ale jeno nieliczne groby. Z inskrypcji odczytałem, że pochowano tu: Kajetana i Teofilę Sułkowskich, Karolinę z Kolesińskich Chrulową i Piotra Rodziewicza. Najciekawszą pozostałością przykościelnego cmentarzu jest murowana i otynkowana kaplica grobowa. W ścianie czołowej budowli widnieje epitafium, zawierające w części górnej następujący tekst: „Dom wiecznego spoczynku Wielmożney Pani Brygidy z Pienickich Szukiewiczowej pisarzowej ziem Słonimskich umarłey RP 1803 apry 16”.

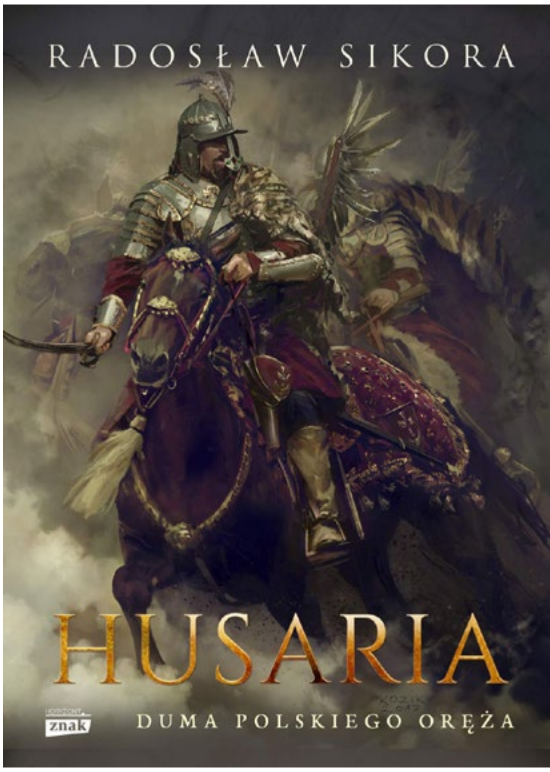
I w części dolnej tekst: „Lepiey iść do DOMU żałobnego niźli do DOMU godowego Bo w nim przypomina się koniec wszystkich ludzi a człowiek żywiący rozmyśla cona potym będzie”.

Przyznam, że jadąc w to miejsce inaczej wyobrażałem sobie świątynię. Nie rozczarowałem się jednak i wyszedłem ubogacony w zasłyszane opowieści oraz obrazek z wizerunkiem Matki Bożej Trokielskiej, który zawsze noszę przy sobie ■

Husaria jako

Husarze przechylali nieraz szalę zwycięstwa na stronę wojsk Rzeczypospolitej w takich starciach, gdzie, zdać by się mogło, jest to niemożliwe. Odegrali m.in. istotną rolę podczas batalii chocimskiej, której 400-letnią rocznicę obchodziliśmy w tym roku.

Moim rozmówcą jest wieloletni badacz husarii, autor książek, rekonstruktor, dr nauk humanistycznych w zakresie historii Radosław Sikora.



OKŁADKA KSIĄŻKI R. SIKORY

Igor Pawłowicz: Jest Pan autorem szeregu prac poświęconych husarii. W r. 2021 ukazała się kolejna edycja książki „Niezwykłe bitwy i szarże husarii”. Skąd się wziął pomysł jej napisania?

Radosław Sikora: W 2019 r. wydawnictwo ZNAK Horyzont wydało moją książkę „Husaria. Duma polskiego oręża”. Ponieważ była ona prawdziwym hitem i sprzedawała się bardzo dobrze, wydawnictwo zaproponowało mi wznowienie mojej książki „Niezwykłe bitwy i szarże husarii”. Po raz pierwszy wydano ją (ale gdzie indziej) w roku 2011, a drugi w 2017 r. Ponieważ husaria nie jest dla mnie chwilowym zainteresowaniem, lecz pasją rozwijaną od dwóch dekad, skorzystałem z okazji, by uzupełnić stare wydania o nowe źródła i bitwy oraz zupełnie nową szatę graficzną. Tak powstała obecna, trzecia już wersja „Niezwykłych bitew...”.

Jak Pan sądzi, dlaczego fenomen skrzydlatych rycerzy do dziś budzi zainteresowanie nie tylko wśród zawodowych historyków?

– Zawsze istniało spore grono osób (zwłaszcza mężczyzn) zainteresowanych historią wojskowości. Jej częścią są dzieje husarii, która przez dwa stulecia była wybitną formacją, odnoszącą spektakularne sukcesy. Skąd one się brały? Dlaczego tak długo trwały? Dlaczego się skończyły? Co zmieniły w historii? To są kwestie, które nurtowały i będą nurtować wielu ludzi. Dodajmy do tego niesamowity wygląd tego rycerstwa, który zawsze intrygował. To przyciągało i wciąż przyciąga uwagę.

Pana prace są oparte na licznych źródłach. Proszę opowiedzieć trochę o najbardziej cennych i interesujących.



Andrzej WIKTOR

Radosław Sikora

– To temat rzeka...

W największym skrócie powiem, że odnalezione przeze mnie źródła stawiają na głowie obraz wielu bitew, np. bitwy pod Kłuszynem w 1610 r. Przy tej konkretnej bitwie wykazałem, że miała ona miejsce w innym miejscu, niż dotąd uważano, bo wcale nie pod samym Kłuszynem. Inna (niższa) była też liczebność wojsk obu stron. Nieco inny jej przebieg... Lista źródeł, dzięki którym udało mi się to ustalić, jest naprawdę długa, więc tutaj jedynie odsyłam do książki, gdyż samo ich wymienienie zajęłoby większość tego wywiadu.

Są też bitwy, które w ogóle były zapomniane, a które przywracam do pamięci. Na przykład bitwa pod Mohylewem 1581 r., gdzie 200 husarzy przez szereg godzin walczyło w polu z 30-tysięczną (ta liczba obejmuje nie tylko żołnierzy) armią moskiewską, po czym, gdy husarzom przybyło wsparcie (kolejne 300 koni), Moskale najpewniej źle ocenili zaistniałą sytuację, bo po prostu uciekli.

Czy są wśród epicznych bitew z udziałem husarii takie, które odbyły się na terenie obecnej Białorusi?

– W najnowszej książce omawiam 21 bitew, z czego sporo z udziałem husarzy z Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kilka z nich (Mohylew 1581, Mohylew 1655, Połonka 1660, Basia 1660) stoczono na terytorium obecnej Białorusi. O Mohylewie 1581 r. wspomniałem wyżej. Kilkadziesiąt lat później, bo w 1655 r., sytuacja się odwróciła. Mohylew był zajęty przez wojska moskiewsko-kozackie. Wojsko litewskie próbowało go odbić. Doszło wówczas do skutecznej szarży husarii na piechotę przeciwnika, która wyszła poza mury i wały miasta. Po rozbiciu tej piechoty husarze wdarli się do Mohylewa. Niestety walka w mieście to nie walka w otwartym polu, gdzie kawaleria może się wykazać swoimi walorami. Przy braku wsparcia od pozostałych wojsk litewskich, po zaciętych bojach, husaria miasto opuściła.

Ostatnie dwie bitwy, czyli pod Połonką i nad rzeką Basią, stoczono w tym samym 1660 r. Była to część wielkiej i skutecznej kontrofensywy, jaką podjęły wojska polskie i litewskie od Ukrainy aż po Wielkie Księstwo Litewskie. W jej wyniku odrzucono przeciwnika daleko na wschód, odzyskując wielką część ziem zajętych przez Moskwę w kampanii 1654-1655. Jedną z ciekawostek jest ta, że pod Połonką litewski husarz przebił swą kopią sześciu żołnierzy naraz. To historyczny rekord.

Sceny z udziałem husarii dość często pojawiają się w filmach historycznych. Na ile to, co się pokazuje widzowi, odpowiada rzeczywistości?

– Niemal każdy film pokazuje husarię dramatycznie błędnie. Podstawowe błędy, to złe uzbrojenie (zwłaszcza XVIII-wieczne zbroje pokazywane jako XVII-wieczne)

i wyposażenie (na przykład te wielkie, wygięte nad głową skrzydła, to również XVIII, a nie XVII wiek), sposób szarży (zamiast szarżowania w szeregach, „kolano z kolanem", w filmach mamy jakieś luźne kupy) i walki. Dużo by o tym mówić. Zresztą dotyczy to i filmów polskich, i tworzonych poza Polską.

Najlepiej – co nie znaczy, że idealnie – husarię pokazano w serialu „Kanclerz", a dokładniej rzecz biorąc w scenie bitwy pod Byczyną 1588 r. Tam przynajmniej przypomina ona swój pierwowzór, a jej początkowy sposób szarży też jest w miarę poprawny.

Bitwa z udziałem husarzy kojarzy się przede wszystkim z szarżą z użyciem kopii. A jednak były wypadki, gdy husarze szarżowali bez nich i walczyli nawet w pieszym szyku...

– Tak, zdarzało się, że albo rotmistrz nie dostarczył swoim husarzom kopii, albo w trakcie walki zużyto ich tak wiele, że w końcu ich zabrakło. Wówczas szarżowano bez nich. Przykładowo, jedna z takich szarż – bez kopii, za to z pałaszami w dłoniach – rozbiła część piechoty moskiewskiej (pikinierów i muszkieterów) w bitwie pod Połonką w 1660 r.

Bywało też, że husarze walczyli spieszeni. Wynikało to z konkretnych okoliczności i aktualnych potrzeb. Na przykład w 1694 r. w bitwie hodowskiej husarze (i pancerni, czyli lżejszy rodzaj kawalerii polskiej i litewskiej) zeszli z koni, by walczyć w oparciu o chaty, płoty i inne prowizoryczne umocnienia. Rycerzy było po prostu za mało (ok. 400), by walczyć w otwartym polu z okołostokrotnie liczniejszymi Tatarami.

Albo inny przykład. W 1611 r., w szturmie do murów Smoleńska, zakończonym zdobyciem tego miasta, husarze również brali udział i to oczywiście na piechotę. Powód był oczywisty. Konno niczego by tam nie zdziałali. Koń przecież nie wskoczy na wysokie mury.



Skrzydlata husaria

Warto też powiedzieć, iż husarze oprócz tradycyjnej broni przydatnej do walki konnej (kopia, koncerz lub pałasz, szabla) posiadali także broń palną (pistolety, bandolety, muszkiety), a czasem nawet łuki. Broń ta mogła być wykorzystana na przykład, gdy broniono się za wałem lub w taborze, w walkach w mieście, czy choćby we wspomnianej wsi Hodów.

Nie jest tajemnicą, że spektakularna skuteczność husarii podczas bitwy była przede wszystkim owocem długich lat szkolenia. Proszę opowiedzieć o procesie szkolenia żołnierzy.

– Proces szkolenia husarzy rozpoczynał się jeszcze w ich rodzinnych domach, czyli szlacheckich dworkach. Istnieją źródła wskazujące, że już kilkuletni chłopcy uczyli się jazdy konnej, walki na palcaty (czyli substytuty szabel) oraz posługiwania kopiami. Gdy już taki, wstępnie wyszkolony w domu młodzian trafiał do wojska, to tam brał udział w szkoleniu zespołowym jednostki. Chodziło o to, aby tę bandę indywidualistów nauczyć walki grupowej. Szkolenia takie zalecano (w zależności od traktatu) raz w tygodniu, raz na dwa tygodnie, a nawet tylko raz w miesiącu. Praktyka pokazała, że to w zupełności wystarczało.

Jest Pan nie tylko autorem książek, lecz także rekonstruktorem. Czy prawdą jest to, że nawet udział w rekonstrukcjach wymaga od uczestników bycia w dobrej formie fizycznej?

– Niewątpliwie tak. Choć oczywiście tak jak bitwy miały różny charakter, tak i różne są rekonstrukcje. Jedne bardziej, a inne mniej wymagające. Dla mnie osobiście niemałe wyzwanie stanowi wysoka temperatura. Bardzo nie lubię zakładać zbroi na siebie, gdy jest upał. A zdarzyło mi się już przez trzy, bardzo upalne dni, cały czas chodzić w zbroi. Doceniłem

wówczas rolę skóry narzucanej na zbroję. Przekonałem się, że to nie tylko ozdoba czy element straszący konie przeciwnika (czego też wielokrotnie doświadczyłem), ale także świetny materiał izolujący od promieni słonecznych. Dzięki niej jakoś to wszystko przeżyłem. Znam jednak przypadki omdleń w zbrojach, choć nie husarskich, lecz pełnych – rycerskich. Na późnośredniowieczne i wczesnonowożytne zbroje (np. kopijników biorących udział w bitwie pod Orszą 1514) skór nie zarzucano. A że te zbroje osłaniały większą część człowieka niż zwykła półzbroja husarska, to i problem był i jest dużo większy. Ludzie się bardzo szybko w nich odwadniają. Teraz znacznie lepiej rozumiem króla Władysława Jagiełłę, który przed bitwą pod Grunwaldem 1410 r. kazał tak długo czekać Krzyżakom w otwartym polu i w pełnym słońcu. To naprawdę miało wielkie znaczenie dla osłabienia sił przeciwnika.

Wyposażenie husarskie wymagało od szlachcica sporych wydatków. A jak jest w wypadku rekonstrukcji? Zbieranie pełnego kompletu (broń i zbroja) to pewnie długi i kosztowny proces?

– Zwykle jest to proces, który nigdy się nie kończy. Zależy to bowiem nie tylko od zasobności kieszeni. Także od możliwości realizacji zamówienia przez rzemieślnika. Pozostając już tylko przy pieniądzach, to jeśli ktoś chce przyzwoicie odtwarzać husarię, musi się liczyć z wydatkiem co najmniej 70 tys. zł. Co najmniej, bo znam rekonstruktora, który tylko w szablę zainwestował 50 tys. zł. No ale to wyjątek. Zwykle używamy szabel wartych „zaledwie" kilka tysięcy złotych. Oczywiście szabla to tylko jeden z bardzo wielu elementów wyposażenia husarza.

Czy rekonstruktorzy to wszystko robią samodzielnie, czy też gdzieś kupują? Czy można powiedzieć, że rekonstruktorzy husarii to w pewnym stopniu „establishment" wśród innych amatorów rekonstrukcji historycznej?



Mirosław SZEIB

POLSKA HUSARIA GOTOWA DO BOJU



Radosław SZLESZYŃSKI

RADOSŁAW SIKORA (DRUGI Z LEWEJ) NA WYSTAWIE „WOJSKO POLSKIE EPOKI STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO" PRZY MURACH KOLEGIATY ŚW. WAWRZYŃCA W ŻÓŁKWI (UKRAINA). 2020 R.

– Większość po prostu zamawia u rzemieślników, ale kilku moich znajomych rekonstruktorów wykonuje także niektóre elementy we własnym zakresie. Na przykład Radosław Szleszyński, z którym od lat współpracuję i z którym wydaliśmy wspólnie album o husarii („Husaria Rzeczpospolitej"), wykonuje przepiękne rzędy końskie oraz olstra do broni palnej.

Czy rekonstruktorzy husarii to elita?

- Jeśli chodzi o skalę wydatków, na pewno tak. Przynajmniej, gdy mowa o rekonstruktorach XVI-XVIII wieków. Nie znam kosztów, jakie ponoszą np. rekonstruktorzy XX w. Być może pojazdy wojskowe, których czasem używają, wymagają jeszcze większego nakładu pieniędzy.

Czy brał Pan udział w rekonstrukcjach na Białorusi, m. in. w Grodnie?

– Miasto nad Niemnem nie jest dla mnie obce. Byłem tam jako turysta. Zresztą w Grodnie, w 1889 r. urodził się mój pradziadek – Stanisław Sikora-Sikorski.

Po Białorusi również podróżowałem, ale tylko w celach badawczych i turystycznych. Jako rekonstruktor jeszcze nie miałem okazji. To się miało zmienić w tym (2021) roku, bo wraz z proboszczem z Nowogródka planowaliśmy uczcić u niego w kościele 400. rocznicę bitwy pod Chocimiem. W szczególności uczcić husarzy litewskich, którzy brali udział w niesamowitej szarży 7 września 1621 r., a którym ich rotmistrz ufundował istniejący do dziś nagrobek. Niestety sytuacja polityczna nie pozwoliła na realizację tych planów. Wszyscy tego bardzo żałujemy...

Dlaczego XVIII wiek stał się okresem upadku husarii? Czy mogła być dalej skutecznie używana?

– Husaria upadła nie ze względu na to, że broń palna się rozwijała (tak się standardowo – acz błędnie – dotąd tłumaczyło przyczyny jej upadku), ale dlatego, że upadły morale, wyszkolenie, dyscyplina i jakość dowodzenia. To się właśnie stało w wieku XVIII. Obszernie ten proces omówiłem we wspomnianej już książce „Husaria. Duma polskiego oręża”. Tutaj tylko zwrócę uwagę, że gdyby z powodu rozwoju broni palnej upadła husaria, to musiałaby upaść kawaleria jako taka. Przecież strzelano nie tylko do husarzy... A jednak kawaleria przetrwała do XX w., kiedy wyparły ją mechaniczne konie, czyli silniki spalinowe.

Czy husaria – gdyby była odpowiednio wyszkolona, zdyscyplinowana, o dobrym morale i dobrze dowodzona – mogła być skutecznie używana w XVIII w. i później?

– Oczywiście, że tak. W dobie wojen napoleońskich każda licząca się armia europejska miała kirasjerów. Jeśli ich uważano za użytecznych, dlaczego nie mieliby być użyteczni husarze, którzy mieli nad kirasjerami przewagę? Sęk w tym, że samo wyśmienite wyposażenie kawalerzysty nie wystarczy, aby ten był przydatny. Do tego potrzeba znacznie więcej. I tego „więcej” zabrakło husarzom w XVIII w.

Rozmawiał
Igor PAWŁOWICZ



Płaskorzeźba w farze nowogródzkiej, przedstawiająca poległych w bitwie pod Chocimiem podkomendnych Jana Rudominy



Radosław SZLESZYŃSKI

W krypcie hetmana Stanisława Żółkiewskiego w kościele w Żółkwi

Adam Mickiewicz w Wielkopolsce



Mieczysław JACKIEWICZ

Wiadomość o wybuchu powstania w listopadzie 1830 roku w Polsce dotarła do Adama Mickiewicza w grudniu 1830 roku w Rzymie. „Nie znamy niestety bezpośrednich reakcji poety na te wydarzenia – pisze Zbigniew Sudolski. – Faktem jest jednak, iż z początku nie widział szans na zwycięstwo, a mimo to przygotowywał się do drogi, choć dalej przebywał w Rzymie".



Adam Mickiewicz na rys. Johanna Josepha Schmellera. Weimar. 1829 r.

Dopiero 19 kwietnia 1831 r. opuścił Wieczne Miasto, by udać się do Wielkopolski, a stamtąd przez granicę przedostać się do powstania. Z Rzymu pojechał na północ do Florencji. Jako ciekawostkę, warto wspomnieć, że podróżował z Rosjanami: z Siergiejem Sobolewskim, poetą, autorem epigramów, przyjacielem A. Puszkina i M. Lermontowa, oraz z małżeństwem księstwem Karoliną i Aleksandrem Golicynami. Do Florencji przybyli ok. 24 kwietnia. Kilka dni później – 28 kwietnia Mickiewicz z towarzyszami podróży udał się do Turynu. Jechali dalej przez Bolonię, Parmę; 3 maja – jak podaje Z. Sudolski – „w Fiorenzuola d'Arda pożegnał się z S. Sobolewskim" i z Golicynami dotarł do Genewy, skąd w połowie maja 1831 r. wyruszył do Paryża, gdzie zamieszkał w „Hotel de Lille" przy ulicy St. Thomas de Louvre.

W Paryżu bawił kilka tygodni – cały czerwiec i większą część lipca. W Paryżu nawiązał kontakty z ekspozyturą warszawskiego rządu powstańczego dla spraw zagranicznych, na której czele stał znany poecie generał Karol Otto Kniaziewicz. Działali także Ludwik Plater, senator, kasztelan Królestwa Kongresowego; Teodor Morawski, historyk, wydawca i Leonard Chodźko, historyk, działacz emigracyjny, rodem spod Oszmiany.

Z Paryża poeta wyjechał około 23 lipca w towarzystwie Antoniego Goreckiego, deputowanego litewskiego i wysłannika Ludwika Platera. 28 lipca byli już w Würzburgu nad Menem w Bawarii. Tutaj wieszcz podjął ostateczną decyzję, że celem jego podróży będzie powstańcza Warszawa i 31 lipca A. Mickiewicz oraz A. Gorecki dotarli do Lipska. W Lipsku poeta przebywał krótko: po kilku dniach odpoczynku wyruszyli z Goreckim



Pałac w Śmiełowie, w którym mieści się Muzeum Adama Mickiewicza

pod przybranymi niemieckimi nazwiskami dalej do Drezna. Adam Mickiewicz legitymował się dokumentem na imię i nazwisko Adam Mühl. Do Drezna dotarli z początkiem sierpnia 1831 roku. „7 sierpnia – pisze Z. Sudolski – przybył z Warszawy do Drezna członek Rządu Narodowego Julian Ursyn Niemcewicz (rodak Mickiewicza, urodzony w 1758 roku w Skokach na Polesiu – M.J.), udający się do Anglii, aby zabiegać o poparcie dla powstania. Obaj poeci spotkali się nazajutrz, przeprowadzone rozmowy niewątpliwie pozwoliły Mickiewiczowi zorientować się w sytuacji i perspektywach prowadzonej walki. Wiadomości, jakie wówczas docierały do Drezna przez prasę niemiecką, polskich kurierów czy przejezdnych Polaków, były nieraz dość fantastyczne i często bardzo spóźnione. W każdym razie z komunikatów prasowych i wieści przekazywanych ustnie można było domyślić się, iż nadchodziła chwila przełomowa w dziejach powstania. Mickiewicz musiał podjąć ostateczną decyzję". I wieszcz podjął decyzję: zdecydował jechać do Poznania i stamtąd do Królestwa Kongresowego.



Konstancja Łubieńska. Ze zbiorów Biblioteki Cyfrowej *Polona*

Z Drezna do Księstwa Poznańskiego prowadziły wówczas dwa szlaki: jeden przez Zgorzelec i granicę prusko-saksońską, Bolesławiec, Głogów, Wschowę do Rydzyny – długości 260 km, drugi przez granicę prusko-saksońską przez Cottbus, Gubin, Krosno Odrzańskie do Zielonej Góry, Sulechowa, Kargową do Wolsztyna – długości 240 km. Dokładnie nie wiadomo, jaką drogą poeta przybył w Poznańskie. Wiadomo natomiast, że przybył tu w sierpniu w bardzo złym czasie, bo w końcu lipca w Poznańskiem wybuchła epidemia cholery, podniecająca psychozę strachu, lęku o jutro. Wiadomo też, że Mickiewicz dotarł do Poznania i zamieszkał w „Hotelu



Berlińskim" Kaspra Kramarkiewicza. Krótko tu przebywał, bo po kilku dniach wyjechał do Kopaszewa w powiecie kościańskim, odległym o 15 km od Kościana, między Śremem i Kościanem. Dobra w Kopaszewie należały do Honoraty Skórzewskiej, „pani wówczas przeszło sześćdziesięcioletniej" – jak pisze Sudolski i jej 23-letniego syna. „Jak Mickiewicz znalazł się w Kopaszewie, jakimi drogami tu przybył, kto go przywitał, nie wiemy – pisze biograf poety. – Czy przyjechał z Poznania, czy z Rydzyna?".

Będąc w Kopaszewie, Mickiewicz uczestniczył w zjazdach obywatelstwa, śledził rozmowy i dyskusje polityczne. Dziedziczka Kopaszewa pielęgnowała tradycje staropolskie, którym Mickiewicz był również wierny. Okoliczne szlacheckie dwory wielkopolskie pielęgnowały jeszcze tradycje z epoki saskiej, a Mickiewicz był gościem mile widzianym i zapraszanym przez ziemiaństwo, bywał w pobliskiej Choryni u Józefa i Katarzyny Taczanowskich, gdzie mieszkał w oficynie. W sierpniu tego roku przebywał w Niegolewie i Rogalinie, około 25 km na południe od Poznania, zaś w drugiej połowie sierpnia odbył z Kopaszewa dłuższą podróż przez Bielewo, Książ, Nowe Miasto nad Prosną do Żerkowa, Śmiełowa i Komorza. Podróżował jako wędrowny nauczyciel pod nazwiskiem Adam Mühl.

Według Z. Sudolskiego, w sierpniu 1831 r. A. Mickiewicz próbował przekroczyć granicę i przedostać się na stronę rosyjską. „W tym celu jeździł do Śmiełowa, położonego blisko ówczesnej granicy, przebiegającej wzdłuż rzeki Prosny, w pobliżu jej ujścia do Warty". Śmiełów leży w gminie Żerków w obecnym powiecie jarocińskim. W Śmiełowie poeta pozostał dłużej. Pałac i dobra śmielowskie należały do Hieronima Gorzeńskiego, byłego oficera napoleońskiego, uczestnika kampanii moskiewskiej. „Do Śmiełowa – pisze Z. Sudolski – przywiózł Mickiewicza rodzony brat Antoniny Gorzelskiej, Kalikst Bojanowski. Przyjęto tu poetę serdecznie". Tutaj też poeta spotkał wcześniej poznaną Konstancję z Bojanowskich Łubieńską. Była ona rówieśniczką Mickiewicza, miała więc w 1831 roku 33 lata. Dama piękna i starannie wykształcona. W 1819 r. w wieku 21 lat wyszła za mąż za kapitana Józefa Łubieńskiego i osiadła w Budziszewku koło Rogoźna. Znana była w okolicy z mądrości i urody. Z Józefem Łubieńskim miała pięcioro dzieci: dwie córki i trzech synów, wyglądała jednak świeżo i młodo. I właśnie w Śmiełowie zawiązał się romans poety z Konstancją Łubieńską. Według wspomnień współczesnych, K. Łubieńska była gotowa porzucić dla poety męża z dziećmi oraz udać się z nim na emigrację. Literaturoznawcy twierdzą, że Konstancja Łubieńska jest pierwowzorem Telimeny z *Pana Tadeusza*.

Jak twierdzi autor biografii poety, Mickiewicz przebywając w Śmiełowie próbował przedostać się przez rzekę Prosnę na stronę rosyjską. „Niedaleko Śmiełowa były dwa, choć raczej drugorzędne przejścia graniczne: w Spławie, drogą na Pyzdry i przez Prosnę do Robakowa, 14 km od Śmiełowa. Nie wiemy – pisze Z. Sudolski – którą z tych tras zalecono Mickiewiczowi. Moment do przeprawy był wyjątkowo niefortunny, zwłaszcza po 24 sierpnia w związku z obsadzeniem województwa kaliskiego przez wojska rosyjskie".

Mickiewicz, dowiedziawszy się, że po rosyjskiej stronie Prosny jest wiele wojska rosyjskiego, podjął decyzję odwrotu, uznając wyprawę do kraju za bezcelową i spóźnioną.



Franciszek Mickiewicz, brat Wieszcza

Powrócił więc do Śmiełowa i tutaj, i w okolicznych dworach uczestniczył w polowaniach i zjazdach okolicznej szlachty wielkopolskiej. Dopiero we wrześniu 1831 roku Mickiewicz wrócił do Kopaszewa. W drodze do poety doszła wiadomość, że 8 września Warszawa skapitulowała, wojsko rosyjskie obsadziło stolicę, zaś wojsko polskie wyszło w okolice Modlina. W Kopaszewie wieszcz przeżywał klęskę powstania polskiego.

Około 20 września Mickiewicz ponownie wyjechał z Kopaszewa. Pojechał przez Krzyżanów i Wrześnię do Budzieszówka Łubieńskich. „Po drodze – pisze Z. Sudolski – bawił w Krzyżanowie odległym o 20 km od Choryni, gdzie trzymał do chrztu urodzoną 5 września Zofię Taczanowską, córkę Józefa i Katarzyny. 24 września był już w Budziszówku u Łubieskich, bo 26 września 1831 roku w kościele filialnym w Budziszewie Mickiewicz uczestniczył w kolejnym „chrzcie z oleju" tym razem czteroletniej córki Konstancji Łubieńskiej Marii Tekli.

Po chrzcinach poeta przebywał w Budzieszówku u Łubieńskich dłużej, bowiem dopiero z początkiem października bawił w Luboni, Oporowie, Drzewcach, Pudliszkach w obecnym powiecie gostyńskim, następnie przebywał w Krzekotowicach i Skoraszewicach. Wszystkie wymienione miejscowości, jak twierdzi Z. Sudolski, należały do rodzin powiązanych koneksjami z Łubieńskimi, Bojanowskimi i Morawskimi.

„W Mickiewiczowskich wędrówkach po okolicy Ponieca (w powiecie gostyńskim – M.J.) – pisze Z. Sudolski – towarzyszyła poecie pani Konstancja Łubieńska. Prawdopodobnie wówczas romans zawiązał się na dobre, miał on zresztą charakter nie tylko uczuciowy, rozwijał się również na podłożu intelektualnym, towarzyszyły mu długie rozmowy na tematy literackie, estetyczne, filozoficzne i religijne. Ta niezwykła kobieta obdarowuje znękanego i bezdomnego poetę szczerym i silnym uczuciem, które on przyjmuje".

W połowie października 1831 r. powrócił Mickiewicz w okolicę Kopaszewa, Choryni i Bielewa. Dalej chętnie uczestniczył w zjazdach szlacheckich i polowaniach będących pretekstem do zebrań politycznych. Ponad dwa tygodnie poeta przebywał u Ignacego Szczanieckiego w Sarbinowie.

W połowie listopada powrócił poeta w okolice Kopaszewa: 18 listopada przebywał w Osieku, odległym o 12 km od Kościana i 4 km od Choryni, posiadłości Karola i Tekli Zakrzewskich, rodziców poznanego w Berlinie Eugeniusza Zakrzewskiego, który wówczas już powrócił w rodzinne strony. Mickiewicza w Wielkopolsce wszędzie przyjmowali, gościli, zapraszali. I on z tych zaproszeń korzystał. Krążył po niemal całym Wielkim Księstwie Poznańskim, w rezultacie wiele miejscowości wielkopolskich szczyci się goszczeniem polskiego wieszcza narodowego. W końcu listopada opuścił Mickiewicz po raz czwarty Kopaszewo udając się na południe, do Konarzewa Ksawerego Bojanowskiego, gdzie zamierzał pozostać dłużej. W Konarzewie dowiedział się o internowaniu w Prusach brata Franciszka, walczącego w powstaniu wraz z 13. pułkiem ułanów. Wówczas rozpoczął jego poszukiwania.

Starania o odszukanie brata spowodowały ponowny wyjazd poety w końcu listopada 1831 r. na północ. W dniach 7-12 grudnia Mickiewicz przebywał w Poznaniu, gdzie starał się o paszport do Elbląga. W tymże okresie w celu skontaktowania się z Józefem Grabowskim, zarządzającym tajnym komitetem obywatelskim, jeździł do Łukowa, gdzie spotkał się z Grabowskim, który wydał wówczas polecenie odszukania Franciszka Mickiewicza.

Franciszka odszukano w obozie internowanych w okolicy Malborka i przywieziono akurat na Boże Narodzenie do Łukowa. Franciszek Bronisław Mickiewicz ułom-

ny, garbaty 27 lipca 1831 r. został wcielony do 13. pułku ułanów, sformowanego na Litwie w drugiej połowie czerwca 1831 roku z III szwadronu 3. pułku ułanów. Pod Kownem poznał Emilię Plater. To właśnie otrzymane później przez Franciszka informacje o Emilii Plater stanowiły podstawę wiersza *Śmierć pułkownika* A. Mickiewicza. Później wraz z pułkiem Franciszek Mickiewicz, przemierzając drogę z Kowna przez Ostrołękę, dotarł do Warszawy. Awansowany na podporucznika, walczył podczas szturmu stolicy. W czasie walk o Warszawę był audytorem przy boku generała Andrzeja Ruttie (1777-1853). 6 września raniony lancą w pierś i kulą w nogę, odznaczony Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari, powlókł się dwa dni później z armią gen. Macieja Rybińskiego (1784-1874) do Zakroczyma i dalej do Prus, granicę przekroczyli w granicach Jastrzębia i został internowany w okolicach Malborka. Tam go odnaleziono w stanie zaniedbanym. W wigilię Bożego Narodzenia spotkał się bratem Adamem w Łukowie.

Święta Bożego Narodzenia Adam i Franciszek Mickiewiczowie obchodzili wraz z poetą Stefanem Garczyńskim w Łukowie u Grabowskich. Z. Sudolski pisze, że „w łukowskim dworze zebrało się liczne towarzystwo, by obchodzić w tak specyficznej sytuacji politycznej te niezwykłe święta pokoju i nadziei. Obok gospodarzy, Klementyny i Józefa Grabowskich, oraz poetów Mickiewicza i Garczyńskiego, bawili w Łukowie Adam Turno, ojciec Wincentego ze swą córką Aleksandryną, Eleonora Garczyńska, siostra Stefana, oraz panie z Jankowic: Leokadia z Gajewskich Engestremowa i Matylda Bruce, Szwedka, zamężna za Maksymilianem Prusinowskim; ponadto bawili tu wojskowi litewscy, zdemobilizowani żołnierze, rozbitki z ostatniego powstania".

W końcu grudnia 1831 r. Adam Mickiewicz wyjechał do Poznania, Nowy Rok 1832 spędził wraz z Stefanem Garczyńskim w Objezierzu koło Obornik i na początku stycznia wrócił do Poznania i przebywał tam do 20 stycznia. Podczas pobytu w Poznaniu poeta zatrzymał się w „Hotelu Berlińskim" Kaspra Kramarkiewicza.



Grób Franciszka Mickiewicza w Rożnowie

Tymczasem jego brat Franciszek Bronisław Mickiewicz pozostał w Łukowie jako rezydent do 1839 roku, czyli do chwili sprzedaży Niemcom wsi i majątku. Wówczas Franciszka przyjęli jako gościa Hilary i Aniela Baranowscy, właściciele Różnowa koło Obornik. Tam, w Rożnowie, mieszkał do śmierci, tj. do 13 listopada 1862 r. Pochowany został na przykościelnym cmentarzu parafii św. Katarzyny w Rożnowie. Zachowała się kamienna płyta na jego grobie z inskrypcją: „Tu spoczywa Franciszek Mickiewicz, herbu Poraj, ur. 1796, um. 13 listopada 1862 r. Prosi o westchnienie". U wezgłowia kamienny krzyż.

Adam Mickiewicz natomiast 20 stycznia 1832 r. po trzech tygodniach pobytu w Poznaniu pojechał do Choryni, gdzie uprzednio pozostawił swoje bagaże i gdzie zamierzał spotkać się z bratem Franciszkiem. Z początkiem lutego przyjechał do Choryni Franciszek Mickiewicz i przebywał tam trzy tygodnie, obcował z bratem Adamem i 26 lutego wyjechał do Łukowa. Z. Sudolski przypuszcza, że Adam odprowadził odjeżdżającego brata do Poznania i tam pożegnał się z Franciszkiem na zawsze. Sam poeta w Poznaniu uczestniczył w uczcie pożegnalnej zorganizowanej – jak pisze Z. Sudolski – „przez obywatelstwo Wielkiego Księstwa Poznańskiego i dyrekcję Ziemstwa Kredytowego w domu pułkownika Stanisława Ponińskiego przy placu Teatralnym (dziś Wolności)".

Po tym pożegnaniu nasz wieszcz przygotowywał się do wyjazdu do Drezna. „Na przełomie lutego i marca 1832 roku, być może w towarzystwie Konstancji Łubieńskiej, powrócił poeta do Choryni, by po 5 marca wyruszyć w drogę. Legenda mówi, iż jechał w liberii służącego, eskortowany przez Konstancję Łubieńską".

Trasa z Choryni prowadziła przez Leszno, Wschowę, Głogów, Bolesławiec i Zgorzelec do Drezna. Wywoził Mickiewicz z Wielkopolski ogromny bagaż doświadczeń i przeżyć osobistych, niezapomnianych obserwacji i przemyśleń ugruntowujących jego postawę patriotyczno-obywatelską. Do Wielkopolski nigdy nie wrócił i na innych ziemiach polskich nie przebywał. Żył i umarł na obcej ziemi ■

Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi

Początek *Słownika* w nr. 02/2021

Korsak Rajmund, ojciec Juliana. Urodził się 31 sierpnia 1768 r. w Żukowszczyźnie w Grodzieńskiem. Zmarł 9 listopada 1817 r. w Żwańczyku na Podolu. Poeta.

Uczył się w szkole pijarów w Warszawie, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie podobno uzyskał doktorat filozofii. W ll. 1791-1793 pracował w Komisji Skarbu WKL. Znał Jakuba Jasińskiego, wziął udział w powstaniu 1794 r. na Litwie, pisał wówczas wiersze patriotyczne. Był więziony przez Rosjan w Grodnie i Wilnie. W 1797 r. przeniósł się na Podole, gdzie gospodarował we własnym majątku. Poznał tam i zaprzyjaźnił się z S. Trembeckim. Napisał wiele wierszy okolicznościowych, m.in. *Bibejda czyli garniec* ogłoszony w „Tygodniku Wileńskim" w 1818 r.; listy poetyckie, np. *Do Stanisława Trembeckiego* „Tygodnik Wileński" 1820 r.; poemat (nie ukończony) *O miłości ojczyzny* (fragmenty ogł. 1818-1880); wydał w 1807 r. *Uwagi o śmierci niechybnej* J. Baki.

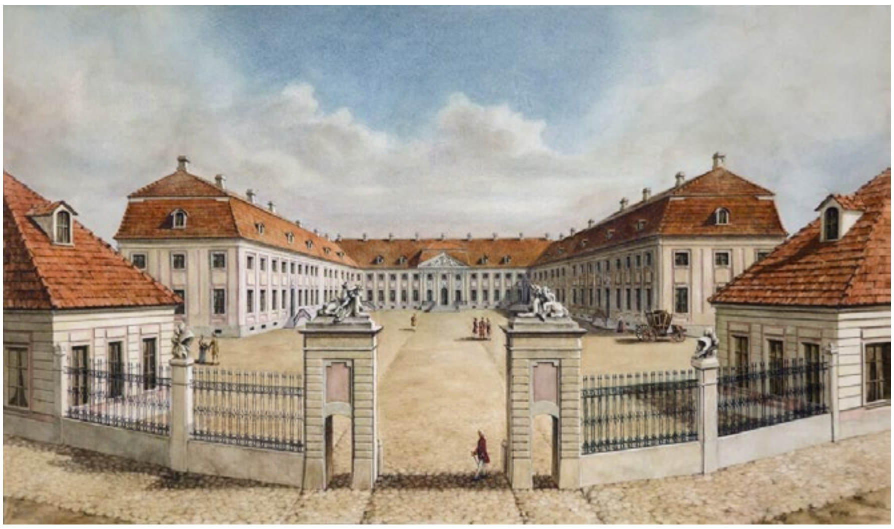
E. Rabowicz, *Polski słownik biograficzny*, t. 14; Z. Lewinowa, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1984, s. 477; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik encyklopedyczny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowski. Bydgoszcz 2002, s. 167;

Korycki Michał. Urodził się 7 września 1714 r. w Dytrykach koło Lidy. Zmarł 10 marca 1781 r. w Mińsku. Poeta, jezuita.

Kształcił się w kolegium jezuickim w Bobrujsku, do zakonu jezuitów wstąpił w 1730 r. w Wilnie.



Rajmund Korsak. Rys. Antoniego Teplara



Nowy Zamek w Grodnie. Wg rys. Czesława Roja

W latach 1732-1733 studiował pedagogikę w Słucku, w ll. 1733-1736 studiował w Akademii Wileńskiej, następnie uczył w Wilnie i Warszawie, gdzie rozpoczął studia teologiczne, ukończone w Akademii Wileńskiej w 1742 r. W latach 1742-1744 był profesorem wymowy w Mińsku i w Akademii Wileńskiej, w latach 1746-1748 wykładał w Słucku. Po uzyskaniu w Akademii Wileńskiej stopnia doktora filozofii był w niej w latach 1750-1756 profesorem oraz sekretarzem i w ll. 1753-1756 kierownikiem biblioteki. W latach 1765-1770 pełnił obowiązki prowincjała mazowieckiego i zajmował się modernizacją szkolnictwa, potem był dyrektorem biblioteki w Bobrujsku. Przez wiele lat pełnił funkcję kaznodziei. Wydał *Kazanie na pogrzebie Sapiehy, koadiutora wileńskiego* (1755), łaciński poemat *Avium comitia* (1778, 1781) oraz *Carmina*… (wydane w 1817 r. w Płocku).

L. Piechnik, *Odrodzenie Akademii Wileńskiej 1730-1773*, t. 4, Rzym 1990, s. 43; K. Mačiulytė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s. 224; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 168.



WILHELMINA KOŚCIAŁKOWSKA-ZYNDRAM

Kościałkowska-Zyndram Wilhelmina. Urodziła się w 1844 r. w Grodnie. Zmarła 28 kwietnia 1926 r. tamże. Powieściopisarka, tłumaczka.

Uczęszczała w Wilnie do „pensjonatu dla panien pochodzenia szlacheckiego", mieszkała w Grodnie, przyjaźniła się z Elizą Orzeszkową i wraz z nią napisała opowiadanie *Złota hrabinka* (1877). Zasłużyła się przede wszystkim jako tłumaczka z literatury angielskiej i amerykańskiej, francuskiej i włoskiej. Utwory ogłaszała w „Ateneum", „Bluszczu", „Niwie" i „Kraju", w którym prowadziła rubrykę *Listy znad Niemna*. Ogłosiła też wiele studiów poświęconych literaturze polskiej i obcej oraz kilka zbiorów opowiadań, m.in. *W półcieniu* (1885) *Obrazki z życia* (1904), *Bajki archaiczne i nowele* (1906).

M. Stolzman, *Polski słownik biograficzny*, t. 14; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 172.

Kowalewska Zofia, z Łętowskich. Urodziła się w 1853 r. Zmarła w 1918 r. w Mińsku. Powieściopisarka.

Mieszkała w majątku Bakszty w powiecie oszmiańskim. Podczas I wojny światowej przebywała w Mińsku. Opublikowała w Wilnie oparte na wspomnieniach przyjaciół książki: *Ze wspomnień wygnańca* (1911 i 1912) oraz *Obrazki mińskie 1850-1863* (1912), pośmiertnie ukazały się *Dzieje powstania lidzkiego. Wspomnienia o Ludwiku Narbucie* (1935).

T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921)*. Olsztyn 1997, s. 177-178; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 175.

Kuszel Jan. Żył w XVIII w. Pisarz.

Prawdopodobnie wykładał w szkole pijarskiej w Witebsku, gdzie wystawiono jego wierszowaną tragedię *Artaksar* (Wilno 1765). Tragedia napisana w języku polskim. Danych biograficznych o tym pisarzu brak.

A. Maldzis, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi*, t. 4. Minsk 1987, s. 186.

Laskowski Julian, pseud. J. Karabicz, Marcin Mizera. Urodził się w 1826 r. w Nowej Żośnie powiatu wilejskiego. Zmarł po 1888 r.

Uczył się w szkole bernardyńskiej, prawdopodobnie w Budsławiu. Był urzędnikiem w Wilnie, uczestniczył w ruchu wyzwoleńczym, w 1849 r. emigrował za granicę. W latach 50. XIX w. mieszkał



WILNO

w Anglii. Po amnestii w 1856 r. przyjechał w 1860 r. do Wilna, gdzie przebywał pod nadzorem policji. W roku 1861 wydał w Wilnie zbiorek poezji *Białoruski bandurzysta: Zbiorek wędrowny wierszem*; w 1888 r. opublikował powieść *Do Ameryki po złoto*. Współpracował z czasopismem „Nowiny". Pisał wiersze w języku białoruskim.

S. Aleksandrowicz, *Pa sladach paetycznaj lehiendy*. Minsk 1965; A. Maldzis, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi,* t. 3. Minsk 1986, s. 328; H. Kisialou, *Biełaruskija piśmienniki. Biblijahraficzny słounik*, t. 4. Minsk 1994, s. 149.

Leczycki Kazimierz. Urodził się w 1894 r. w Kowalówce powiatu ihumeńskiego. Zmarł w 1941 r. w Wierchojańskiej Łozwie w Kazachstanie. Literat, publicysta.

Szkołę średnią ukończył w Mińsku, gdzie związał się z Organizacją Młodzieży Narodowej i Polską Organizacją Wojskową. Studia rozpoczął w Kijowie. Był żołnierzem kompanii inżynieryjnej w I Dywizji Strzelców Polskich w I Korpusie od lipca 1917 r. do rozwiązania Korpusu przez Niemców. Od maja 1918 r. na służbie POW w Bobrujsku i Mińsku. Tam w r. 1918 ogłosił zbiór opowiadań pt. *Pierwsze utwory*. W latach 1919-1924 studiował prawo na USB w Wilnie. W ll. 1919-1920 redagował czasopismo „Przyszłość", w 1922 r. jednodniówkę „Alma Mater", przekształconą potem w rocznik, w 1924 r. redagował (wspólnie z Władysławem Arcimowiczem) w Święcianach „Hejnał". W Wilnie był urzędnikiem państwowym. W ll. 1924-1927 przebywał we Francji, odbył podróż do Argentyny i innych krajów Ameryki Południowej (1935-1936), z której nadsyłał korespondencje do „Gazety Polskiej". W ll. 1922-1932 był stałym współpracownikiem „Słowa", współredaktorem „Hipokryfu" i rocznika „Alma Mater Vilnensis" (1922-1924), redaktorem „Włóczęgi" (1932-1936). Poza esejami o charakterze społecznym pt. *Armia twórcza* (Wilno 1920), *Nowa idea wieku* (Wilno 1922), *Trzecia Polska* (Wilno 1924) opublikował zbiór opowiadań *Brat z tamtej strony* (Wilno 1923), powieści *Państewko* (Warszawa1928), *Dwudziesty* („Słowo" 1931), *Nowele* (Wilno 1939) oraz utwory dramatyczne: *Sztuba*, wystawiona w Wilnie w 1931 r., *Pan Poseł i Julia*, ze współudziałem Józefa Mackiewicza, wystawiony w Wilnie w 1931 r., *Manekin zazdrości*, wystawiony w Warszawie w 1933 r. i *Dzieje wolności* wystawiony w 1936 r. w Wilnie. Pierwsze jego utwory dały obrazy z okresu pobytu autora w Mińsku oraz sprawy tragedii wynikających z linii granicznej traktatu ryskiego (*Brat*

z tamtej strony). Po wybuchu II wojny światowej przebywał w Wilnie. W okresie Republiki Litewskiej sprzedawał gazety i pisał w „Kurierze Wileńskim". Po aneksji Litwy przez ZSRR pracował jako stróż aż do aresztowania i wywiezienia przez Sowietów w czerwcu 1941 r. Znalazł się prawdopodobnie w obozie pracy przymusowej w *Siewierłag-u* na północnym Uralu, później przeniesiony do Kazachstanu, gdzie wkrótce zmarł.

Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (Centralne Państwowe Archiwum Litwy), Fondas (Zespół) 175, Aprašas (Opis) 2: Byla (Teczka): IV Ca 10 *Leczycki Kazimierz*, J. Hernik Spalińska *Wileńskie Środy Literackie (1927-1939*), Warszawa 1998, s. 143; J. Bujnowski, *Obraz międzywojennej literatury wileńskiej. W: Pamiętnik wileński.* Londyn 1972, s. 210,212; T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921*). Olsztyn 1997, s. 150, 205; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 196.

Legatowicz Ignacy Piotr, syn Samsona i Magdaleny. Urodził się 30 lipca 1796 r. w Małej Kaplicy powiatu grodzieńskiego. Zmarł 28 września 1867 r. w Mińsku. Poeta, nauczyciel.

Ukończył szkołę dominikanów w Grodnie oraz w 1817 r. Wydział Literatury i Sztuki Uniwersytetu Wileńskiego ze stopniem magistra filozofii. Był 20 lat nauczycielem łaciny w gimnazjum w Mińsku, Leplu i Wiłkomierzu. W 1825 r. drukował materiały bibliograficzne w „Dzienniku Wileńskim" oraz liczne wiersze okolicznościowe i epigramaty, zebrane m.in. w tomach *Epigramata* (Wilno 1848) i *Apoftegmata* (Wilno 1854), *Myśli* (Wilno 1857), ponadto wydał *Prawdy, prawidła życia, maksymy, zdania, przysłowia i myśli rozmaite…* (Wilno 1848), *Poradnik dla młodzieży, to jest Prawdy i zdania moralne dla użytku uczących się obojej płci* (Wilno 1951), *Prawidła poczciwego życia czyli Zdania rozmaite z różnych autorów… do moralnej nauki zastosowane* (Wilno 1852), *Dawna przodków naszych obyczajność, to jest ustawy obyczajności, przyzwoitości i grzeczności* (Wilno 1958).



Klasztor i kościół Dominikanów w Grodnie. Świątynia została zniszczona przez władze carskie w XIX w.

U. Marchel, *Biełaruskija piśmienniki. Biblijahraficzny słounik,* t. 4. Minsk 1994, s.26; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod redakcją H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 19.

Lipnicki Augustyn. Urodził się w 1821 r. Zmarł w 1912 r. Pisarz religijny, ksiądz, kaznodzieja.

Pochodził ze szlachty witebskiej. Od 1841 r. uczył się w seminarium misjonarzy w Wilnie, ukończył seminarium duchowne diecezjalne w Wilnie, następnie Akademię Duchowną w Petersburgu, którą ukończył w 1848 r. ze stopniem magistra św. teologii. Po powrocie do Wilna był katechetą w gimnazjum, potem profesorem w seminarium diecezjalnym. W 1862 r. został kanonikiem gremialnym w kapitule wileńskiej. Jak podaje A. Śnieżko, „naraził się społeczeństwu wileńskiemu nieudaną mową na pogrzebie W. Syrokomli. Po powstaniu 1863 r. zesłany do Birska w guberni ufimskiej, po zwolnieniu z powodu zakazu pobytu w Wilnie mieszkał i działał przez 10 lat wśród Polaków w Mitawie. Wrócił do Wilna w 1883 r., w 1898 r. został dziekanem kapituły, w 1903 r. – prepozytem. Od roku 1907 był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Opublikował kilka prac, m.in. *Zasady kaznodziejstwa*, *Życie i cuda św. Kazimierza*, *Historia kaplicy Ostrobramskiej*, *Pogląd na dzieje literatury polskiej*.

A. Śnieżko, *Cmentarz Rossa w Wilnie*, t. 1-5, maszynopis. Bibl. im. Ossolińskich, Wrocław; E. Małachowicz, *Cmentarz na Rossie*. Wrocław 1993, Wrocław. 173; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 201.

Ławrynowicz Antoni Tomasz. Urodził się 12 grudnia 1750 r. Zmarł po r. 1796. Poeta, bajkopisarz.

W 1772 r. ukończył Akademię Wileńską ze stopniem doktora filozofii. W latach 70. XVIII w. był nauczycielem w gimnazjum w Mińsku. W 1789 r. w Grodnie wydał zbiór bajek pt. *Pół kopy bajek*. W twórczości naśladował bajki Ignacego Krasickiego. W okresie wileńskim publikował drobne utwory.

Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi, t. 3. Minsk 1986, s. 206.

Cdn.

Opracował
Mieczysław JACKIEWICZ

Ważna publikacja

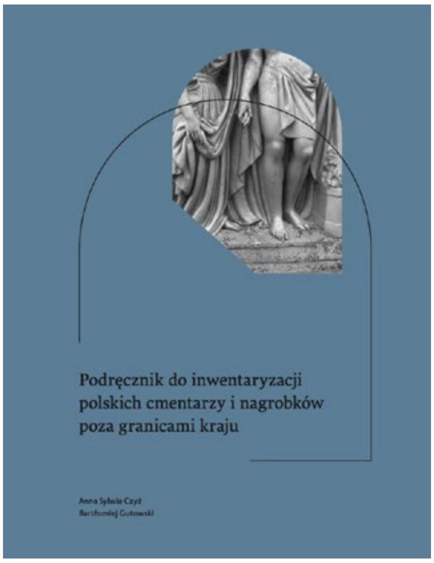
Anna Sylwia Czyż i Bartłomiej Gutowski są autorami „Podręcznika do inwentaryzacji polskich cmentarzy i nagrobków poza granicami kraju", wydanego przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA.

Autorzy publikacji są historykami sztuki, związanymi z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Od lat prowadzą prace inwentaryzacyjne na polskich cmentarzach na dawnych Kresach. Są m.in. autorami opracowania wileńskiego cmentarza na Rossie, kierownikami projektu poświęconego inwentaryzacji polskich cmentarzy Tarnopolszczyzny. W 2008 r. wydali także skrypt z instrukcją poprawnego inwentaryzowania zabytkowych cmentarzy dawnych Kresów Wschodnich.

Publikacja zabiera w sobie wszystkie informacje potrzebne każdemu, kogo interesuje poznawanie cmentarnych tajników. Znaleźć w niej można nie tylko informacje, na czym polega inwentaryzacja nekropolii i nagrobków, lecz także jak je zmierzyć, rozpoznać materiał, z którego wykonane i jak przygotować dokumentację takich prac.

„Podręcznik" zawiera usystematyzowaną i niezbędną wiedzę z zakresu historii sztuki. Prezentuje też narzędzia przydatne w pracach inwentaryzacyjnych i dokumentacyjnych na cmentarzach. Fotografie i rysunki ilustrują wybrane przykłady obiektów.

Książka jest kompendium podstawowej wiedzy dla wolontariuszy, studentów i wszystkich zainteresowanych przy ochronie polskich nekropolii, które po 1945 r. znalazły się poza granicami Polski.



– Nie ochronimy przed zniszczeniem lub likwidacją wszystkich grobów i nekropolii poza krajem, ale poprzez dokumentację możemy ocalić pamięć o dawnych mieszkańcach ziem wschodnich, a także o Polakach, którzy zdecydowali się lub byli zmuszeni udać się na emigrację. Trzeba uświadomić sobie, jak ważne i pilne są systematyczne działania obejmujące badanie źródeł, prace inwentaryzacyjne, dokumentację fotograficzną oraz publikacje. Prace terenowe są podstawą tych działań, a ich efekty mogą być punktem wyjścia do dalszych dociekań – pisze we wstępie dyrektor Instytutu POLONIKA Dorota Janiszewska-Jakubiak.

Zdaniem dyrektor, trzeba by naoczne badanie i opisywanie obiektów sepulkralnych było przeprowadzane w sposób ujednolicony, z wykorzystaniem wskazówek opracowanych przez specjalistów. Standaryzacja kart inwentaryzacyjnych ułatwi tworzenie baz danych, a w przyszłości repozytorium dokumentów przygotowanych do udostępniania.

Książka jest bardzo bogato ilustrowana. Są w niej tablice, fotografie prezentujące różnego rodzaju elementy nagrobków i cmentarzy. Także np. tabela najczęściej pojawiających się na nagrobkach wizerunków świętych wraz z ich atrybutami, zestawienie przykładowych tekstur polerowanych kamieni, z których wykonuje się nagrobki.

„Podręcznik do inwentaryzacji polskich cmentarzy i nagrobków poza granicami kraju" autorstwa A.S. Czyż i B. Gutowskiego to książka kompletna. W recenzji Maciej Okoński napisał, że zaprezentowano w niej, jak krok po kroku przeprowadzić pełną i poprawną metodycznie inwentaryzację cmentarza, dokonano zestawienia typologii najważniejszych elementów nekropoli i zawarto mnóstwo wskazówek i porad, które wynikają z ogromnego doświadczenia jej autorów. „To książka dla każdego, jednak najwięcej skorzystają na jej lekturze historycy sztuki, historycy czy nawet archeolodzy" – podkreślił recenzent.

Książka już otrzymała wyróżnienie rektora Uniwersytetu Warszawskiego na Targach Książki Akademickiej i Naukowej ACADEMIA 2021. Została także uznana za najlepszą książkę historyczną I półrocza 2021 r. w plebiscycie „Historia zebrana".

Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA powstał w 2017 r. jako wyspecjalizowana państwowa instytucja kultury, której organizatorem jest minister kultury. Instytut prowadzi projekty o charakterze konserwatorskim, naukowo-badawczym, edukacyjnym i popularyzatorskim.

Instytut zaprasza do kontaktu instytucje i organizacje, które wspierają zaangażowanie społeczne w ochronę materialnego, polskiego dziedzictwa kulturowego pozostającego poza granicami kraju. Dla tych ośrodków publikacja może być udostępniona bezpłatnie. Zainteresowani mogą pisać na e-mail: *mgutowska@polonika.pl*.

**Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz**



SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ W GUDOHAJACH

Gudohaje w moich wspomnieniach

Artykuł Profesora Mieczysława Jackiewicza i list czytelniczki „Magazynu Polskiego" o sanktuarium Matki Bożej w Gudohajach przywołały we mnie wspomnienia z dzieciństwa, związane z tym miejscem.

Urodziłam się na Oszmiańszczyźnie. Za czasów komunizmu kościół w Oszmianie był zamknięty – mieściła się tam fabryka, na szczęście czynne były świątynie w Borunach, Żupranach i właśnie w Budohajach – jak u nas na wsi nazywano to miasteczko. Kiedyś myślałam, że chyba się przesłyszałam, co do nazwy albo że źle pamiętam, lecz po przeczytaniu artykułu Profesora Jackiewicza zrozumiałam, że Gudohaje w pewnym czasie nazywano Budohaje. Tam się jeździło z rodzicami przepełnionym do granic możliwości autobusem na odpust na Szkaplerzną, tam się kupowało przysmaki: różowe serduszka lukrowane, koguciki, oglądało piękne obrazy, różańce – jako dziecko tylko tyle z odpustów pamiętałam.

Kilkanaście lat temu mama zabrała ze sobą na odpust moją córeczkę. Po wyjściu z kościoła ówczas pięcioletnia córka zapytała ją: „Babciu, dlaczego dzisiaj na mszy byliśmy w cerkwi?". Na pytanie, skąd taki wniosek, dziecko odpowiedziało „No bo tam wszystko jest nie po polsku". Niestety, po tym wyjeździe mama już nie jeździła do Gudohajów... też nie umiała się modlić nie po polsku.

HELENA MASALSKA

Kampania #KTOTYJESTEŚ

Kontynuuje działania zachęcające do nauki języka polskiego i promujących dwujęzyczność wśród Polonii i Polaków mieszkających za granicą.

Organizator kampanii, Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie, jest przekonany, że posługiwanie się biegle dwoma językami to także umiejętność, która pozwala postrzegać nas jako osoby lepiej wykształcone i bardziej interesujące. Znajomość języków wpływa na kreatywność, ma bowiem bezpośrednie przełożenie na umiejętność postrzegania tej samej rzeczy z różnych punktów widzenia. Ponadto osoby dwujęzyczne lepiej radzą sobie z zapamiętywaniem, skuteczniej się uczą – mają mniej problemów z koncentracją, a ich mózg jest bardziej wytrenowany. To wszystko sprawia, że są szczególnie pożądanymi pracownikami na rynku pracy.

Spot promocyjny 3. edycji kampanii #KtoTyJesteś można obejrzeć m.in. na kanale YouTube Fundacji, na profilu kampanii na Facebooku oraz na stronie www.ktotyjestes.pl.

Link do spotu: *https://youtu.be/_DO5VBmC6Pw*

Facebook: *facebook.com/KtoTyJestesKampaniaSpoleczna* ■

Ostatnia pielgrzymka do Macierzy

Jakże ten covid-19 ograniczył nam, Polakom z Kresów, odwiedzanie kochanej Polski. Już pisałem, że udało mi się jeszcze przed epidemią zrobić wielki skok do Polski. Był to dla mnie najdłuższy wyjazd do Macierzy.

W poprzednim liście nie wszystko napisałem, co chciałem. Chcę jeszcze się podzielić swoim doświadczeniem w podróżowaniu, wrażeniami i pewnymi refleksjami.

Oczywiście, nie każdy Polak z Kresów ma możliwość pojechać do Polski na dłużej. Związane to jest przede wszystkim z tym, że nie wszystkich stać na hotele i restauracje, no i sama podróż też kosztuje. Tak się złożyło, że mam sporo przyjaciół w Polsce i to pomagało mi w podróży.

Tym razem udało mi się dojechać do rodzinnej wsi bł. Karoliny Kózkówny, która w 1914 r. została zamordowana przez rosyjskiego żołnierza. W 1917 roku, na polecenie biskupa, dokonano przeniesienia zwłok Karoliny z miejsca jej pochówku do specjalnego grobowca położonego w pobliżu kościoła parafialnego w Zabawie. Papież Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Polski w dn. 10 czerwca 1987 r. w Tarnowie ogłosił tę polską dziewicę i męczennicę błogosławioną Kościoła katolickiego.

Pogoda była deszczowa, więc nie zdecydowałem się pójść dwa kilometry do miejsca jej męczeńskiej śmierci (teraz o tym żałuję), ale byłem w jej domu-muzeum. Następnego dnia udało mi się dzięki przyjacielowi obejrzeć dobry film w kinie poświęcony błogosławionej. Z Krosna wróciłem do Rzeszowa, stamtąd pociągiem pojechałem do Tarnowa. Odbyłem tam spotkanie ze znajomymi z katolickiego ruchu, razem uczestniczyliśmy we Mszy świętej w katedrze tarnowskiej. Bardzo lubię Tarnów z jego przepiękną starówką.

Następnie była Bochnia, sympatyczne miasto, a w nim wspaniała bazylika św. Mikołaja. Jest to jeden z najpiękniejszych kościołów, które widziałem w Polsce i który war-

FOTOPOLSKA.EU



Katedra w Tarnowie



Polskie jabłka

to odwiedzić. Potem pojechałem do zaprzyjaźnionej rodziny w Nowym Sączu, a stamtąd udałem się na Słowację. Dzięki Karcie Polaka można odwiedzać kraje Unii Europejskiej. Zawsze, gdy jestem przy granicach Polski z innymi krajami, korzystam z tego. Dzięki temu byłem w Niemczech, Czechach i na Słowacji.

Na granicznym moście prawie nic nie przypomina, że tutaj kiedyś była granica. W najbliższym słowackim mieście jest starożytna świątynia i co ciekawe – cerkiew prawosławna. Jest dość biednie w porównaniu z Polską. Jakieś 20 km od polskiej granicy, a prawie ani jednej wsi… pustka jak na Syberii. Przyjaciel wyjaśnia mi, że na tych terenach za komuny były kołchozy i nikt tutaj nie posiadał ziemi na własność. Dopiero teraz doceniam wielką rolę bohaterskich polskich rolników, którzy nie poddali się, gdy ich pędzili do PGR-ów, lecz pozostali na swojej ziemi, rezultat widać do dzisiaj. Wracając jedziemy po bardzo złej drodze. Jakoś nie rozumiem Słowaków, przecież jest to droga łącząca ich kraj z Polską. Przekraczamy graniczny most i od razu jakość drogi się polepsza, wszędzie są domy, widać, jak gęsto są tutaj zaludnione i dobrze zagospodarowane tereny. Duma mnie rozpiera z naszej Polski.

Ostatnia wizyta u przyjaciela w Grójcu, gdzie zwiedziłem ciekawe kościoły w okolicy. Wszędzie są sady. Jest to najważniejszy polski region upraw i przetwórstwa jabłek – rosną tu sady karłowate, dostarczające ok. 40 proc. produkcji jabłek w Polsce. Wracam do Warszawy, mam ostatni nocleg w Polsce. Rano w stolicy wsiadam do pociągu relacji Kraków-Grodno, wracam w rodzinne strony do Lidy.

Jeszcze nigdy nie udawało mi się odwiedzić tylu ciekawych miejsc w Polsce. Nie wszystkie miejscowości, gdzie byłem, opisałem. Ta pielgrzymka trwała prawie miesiąc. Oczywiście był to trochę



Bazylika pw. św. Mikołaja w Bochni

awanturniczy krok z mojej strony. Ale dzięki Karcie Polaka miałem 37-procentową zniżkę na pociągi. Niestety nie wszędzie można było nimi dojechać, dlatego czasami musiałem korzystać z droższych autobusów.

Drugi problem to noclegi. Dobrze rozumiem moich przyjaciół z Polski, którzy wiedząc, że planuję pojechać w ich strony, zawsze proszą przynajmniej o kilkudniowe uprzedzenie. W swoim czasie, kiedy zaczynaliśmy odradzać polskość, było duże zainteresowanie z Polski naszymi terenami, to też drzwi w moim mieszkaniu się nie zamykały. Wszyscy potrzebowali noclegu. Z żoną zawsze prosiliśmy poinformować nas o dacie przyjazdu. Ale jak to w życiu bywa, ktoś przyjeżdżał w niezbyt odpowiednim momencie: a to nas nie było w domu, a to mieliśmy inne ważne sprawy, a to lodówka była całkowicie pusta. Przecież w tamtych latach był ogromny problem z kupnem żywności. Już nawet nie pamiętam, jak nam się udawało wychodzić z takich sytuacji.

Podczas mojej pielgrzymki tak naprawdę często nie wiedziałem, gdzie będę jutro czy pojutrze. Moi przyjaciele w Polsce nie należą do ludzi bogatych. Czasami miałem bardzo komfortowe warunki noclegowe, a czasami niezbyt: bywało, że musiałem przespać się na podłodze, w hostelu, w namiocie i nawet na podłodze w szkółce języka angielskiego. Ale to mi nie przeszkadzało. Najważniejsze, że byłem w mojej Polsce, w Macierzy, zrobiłem sporo zdjęć smartfonem. Przez cały miesiąc nie słyszałem ani jednego słowa po rosyjsku. I to tyle w większym skrócie.

Żałuję, że większość naszych rodaków nie ma możliwości odwiedzenia Macierzy na dłużej. Spokojnie, nie spiesząc odwiedzić znane miejscowości, kościoły, sanktuaria, zamki, parki narodowe, góry, morze. Przede wszystkim wielu rodakom brakuje środków finansowych, bo trzeba gdzieś spać, coś zjeść, zapłacić za podróż itd. Wszystko to dobrze wiem, ale mnie się udało. Można powiedzieć bez większych wydatków.

Kochani Czytelnicy, mamy Internet, teraz każdy chętny może zobaczyć naszą Polskę na YouTube kanałach. Wykorzystujmy tę możliwość poznawania Polski. Pandemia wkrótce minie i znów można będzie jeździć do Macierzy.

Aleksander SIEMIONOW

Od redakcji: Ten tekst Pana Aleksandra, który o sobie mówił, że jest „Polakiem z wyboru”, niestety był ostatni. 11 listopada pożegnaliśmy Go na zawsze ■

Czy świat umrze trochę

Życie

życie nie dokończone
gdy oczy ci zamkną i zapalą świecę
miłość spełnioną i nieudaną
płacz przed jedzeniem
między mądrością i zabawą
Bożej powierzam opiece

JULIAN TUWIM

Zegarmistrz światła

A kiedy przyjdzie także po mnie
Zegarmistrz światła purpurowy,
By mi zabełtać błękit w głowie,
To będę jasny i gotowy.

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał,
Zgasną podłogi i powietrza.
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę nie wiem gdzie, na zawsze.

BOGDAN CHORĄŻUK

Każdemu kiedyś

Każdemu kiedyś ktoś bliski umiera,
między być albo nie być
zmuszony wybrać to drugie.

Ciężko nam uznać, że to fakt banalny,
włączony w bieg wydarzeń,
zgodny z procedurą;

prędzej czy później na porządku dziennym,
wieczornym, nocnym czy bladym porannym;

i oczywisty jak hasło w indeksie,
jak paragraf w kodeksie,
jak pierwsza lepsza
data w kalendarzu.

Ale takie jest prawo i lewo natury.
Taki, na chybił trafił, jej omen i amen.
Taka jej ewidencja i omnipotencja.

I tylko czasem
drobna uprzejmość z jej strony –
naszych bliskich umarłych
wrzuca nam do snu.

WISŁAWA SZYMBORSKA



Wiktor KUBIAK / Agencja Gazeta

***

czy świat umrze trochę
kiedy ja umrę

patrzę patrzę
ubrany w lisi kołnierz
idzie świat

nigdy nie myślałam
że jestem włosem w jego futrze

zawsze byłam tu
on – tam

a jednak
miło jest pomyśleć
że świat umrze trochę
kiedy ja umrę

HALINA POŚWIATOWSKA

Czas

Dlaczego tak dobrze wiemy
że już pora
że ten czas był nam dany
tylko na chwilę
która mija
która odchodzi
w przeszłość
jak my – bo tylko tam
jeszcze jesteśmy

LESŁAW FALECKI

***

koniec świata
będzie pierwszym
dziś
którego nie przysłoni
jutro

WŁODZIMIERZ DULEMB

Księżyc świeci

Księżyc świeci
pusta ulica
księżyc świeci
człowiek ucieka

księżyc świeci
człowiek upadł
człowiek zgasł
księżyc świeci

księżyc świeci
pusta ulica
twarz umarłego
kałuża wody

TADEUSZ RÓŻEWICZ



Iness TODRYK-PISALNIK

WERONIKA SEBASTIANOWICZ PODCZAS SPOTKANIA Z UCZESTNIKAMI RAJDU KATYŃSKIEGO. SIERPIEŃ 2013 R.



Iness TODRYK-PISALNIK

ZA CHWILĘ PŁK WERONIKA SEBASTIANOWICZ WYRUSZY W DROGĘ Z RAJDOWCAMI. 2013 R.


Ś.†P.
JAN JANKOWSKI
szer., 4 baon etap. Kraków
† 16 I
1920
Ś.†P.
STANISŁAW SZUMSKI
kpr., sag. p.por.
† 15 X
1919